REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636.

Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 15 KWIETNIA 1925 ROKU. NR 16.



Drużyny Makkabi (Kraków) – Warta (Częstochowa) w Częstochowie (11. IV. 6:0, 12. IV. 6:0)



Akad. Boldkluben 93 (Kopenhaga) – Norden Nordwest 3:1 w Berlinie. Bramkarz Berlina Kuhn chwyta ostry strzał Duńczyków.



Cracovia — Cechie Karlin (Praga) 1:1 w Krakowie. Niebezpieczny moment pod bramką Cechie. Bramkarz, napierany przez Kałużę, Chruścińskiego i Ciszewskiego, odbija pięścią. Fot. Perly.

„Tygodnik Sportowy“ w Sejmowej Komisji Zdrowia.

Wywiad z prezesem Kom. Zdr., posłem Dr. med. Weinziherem.

Prezes Sejmowej Komisji Zdrowia, poseł Dr. Weinziher, podzielił się łaskawie ze współpracownikiem „Tygodnika Sportowego“ swym tak przecież dla nas niezmiernie doniosłym poglądem na rolę społeczną sportu:

„Sport należy z dwojakiego punktu widzenia rozpatrywać, a więc z punktu widzenia rozwoju fizycznego młodzieży i po drugie z punktu widzenia zaspokojenia wymagań emocjonalnych, nieodłącznych od normalnie żyjącego człowieka, drogą dostarczenia mu emocji zdrowych, nieszkodliwych dla jego psychiki. Pod względem pierwszym należy dbać głównie o nieprzekroczenie pewnych granic i dlatego też uważam życie sportowe angielskie, rozwijające się bardziej wszerz, niż w głąb, za bardziej hygjeniczne, niezależnie od tego, że Anglicy nie zajmują pierwszego miejsca w mistrzostwach sportowych. Natomiast uprawianie zawodowe i dochodzenie do rezultatów gigantycznych niema właściwie z hygjeną nic wspólnego. Pewnie, że bez rozgrywek o mistrzostwo nie byłby uwzględniony drugi, niemniej ważny czynnik życia sportowego, czynnik emocjonalny, ale i tu hygjena psychiczna powinna przestrzec przed nadmierną wybujałością. W każdym bądź razie nie doszliśmy jeszcze do patologicznych wybujałości. Więc też śmiało dalszy rozwój sportu powinien i może być z czystem sumieniem jaknajszerzej propagowany.

Wywiad powyższy jest jakgdyby wstępem artykułu p. posła Weinzihera, który wkrótce na łamach naszych znajdzie gościnne i serdeczne przyjęcie. *Józef Szatchin.*

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

W uzupełnieniu komunikatu nr. 48 Komitet Wykonawczy ZZ. donosi, że na walnem zgromadzeniu ZZ., prócz poprzednio wymienionych, zapadły następujące uchwały:

a) W dziedzinie ustawodawstwa o wychowaniu fizycznem stoi walne zgromadzenie ZZ. na stanowisku, zajmowanem dotychczas przez ZZ. i potwierdzonem przez Pierwszy Polski Kongres Sportowy, że należy odłączyć ustawę o wychowaniu fizycznem od sprawy przysposobienia do obrony Rzeczypospolitej.

b) Zarządowi ZZ. polecono rozwijanie w dalszym ciągu działalności dla realizacji uchwał odbytego w r. 1923. Pierwszego Polskiego Kongresu Sportowego, oraz niewykonanych dotychczas uchwał poprzednich walnych zgromadzeń ZZ. Chwilowo za najważniejszą sprawę uznało walne zgromadzenie kontrolę działalności polskich związków sportowych w kierunku przestrzegania przez nie norm organizacyjnych życia sportowego, wypełnienia zadań, do których zostały powołane i prawidłowego kontaktu organizacyjnego ze sportem zagranicznym.

c) W dziedzinie finansowej odnośnie do przygotowań do Olimpjady w Amsterdamie uchwalono, że Polska ma się przygotowywać do tej Olimpjady, zaś o fundusze na koszta ekspedycji winny się starać polskie związki sportowe. Zarząd ZZ. ma zebrać jedynie fundusze na koszta wysyłki ogólnej reprezentacji polskiego sportu na Olimpjadę, oraz na fundusz rezerwowy.

d) Kluby i związki sportowe przy urządzaniu zawodów sportowych i wszelkich przedsiębiorstw dochodowych winny ściągać od publiczności 1% od ceny biletu na rzecz ZZ. Czwarta część dochodów z powyższego źródła wpływać będzie na fundusz olimpijski. Na wniosek PZPN. uwolniono od tego podatku zawody piłki nożnej, urządzane przez kluby klasy C

e) W sprawie nagród honorowych uchwalono, że nagrody te powinny z reguły polegać na wręczaniu medali, żetonów pamiątkowych, lub dyplomów. Żaden amator pod rygorem uznania go za zawodowca nie może nagrody honorowej sprzedać, zastawić, lub darować. Dalsza część wniosku zarządu ZZ. w sprawie ograniczenia nagród honorowych, dawanych poszczególnym zawodnikom, ma być jeszcze poddaną referendum polskich związków sportowych.

f) Klubom, które mają niewłaściwy tytuł „Związek“, polecono, aby do dnia 31 marca 1926 słowo to usunęły ze swej nazwy.

Trener przemyskiej Polonji, p. Hławaj, wydalił z I. drużyny Hubariwa.

Polonja przemyska wynajęła piękny lokal klubowy w śródmieściu.

Jutrzenka (Kraków) – Polonja (Przemyśl) grają 19 bm. w Przemyślu.

5 kwietnia na zawodach bokser. w Szkole Podchorążych zapowiadano bardzo ciekawą walkę, którą zademonstrować mieli por. Laskowski — z francuskim zawodowcem Jo-Jo. I rzeczywiście w ciągu 3 m. pierwszej rundy widzieliśmy dobrze technicznie postawioną walkę, ale niestety została ona przerwana przez Francuza, który uznał Laskowskiego zwycięzcą, tłumacząc się tem, że wypił brudną wodę, podaną mu przez jednego z „managerów“. Albo jest to wykręt, spowodowany bojaźnią knock outu, albo też karygodne pogwałcenie zasad gościnności, wynikające tylko z tego, że się komuś tam zdawało, że ów rudy Francuz nie jest panem Jo-Jo, lecz panem Juive-Juive!

Szlesser (Lwów) prowadzi zawody Wisła — Amatorski K. S. w Krakowie.

Slavia (Koszyce) zaprosiła Hagibor przemyski.

Odnośnie do meczu Cracovia — Czarni 3:2 z 5 bm. w Krakowie zapomnieliśmy w sprawozdaniu podać przykry incydent, dowodzący słabego kierownictwa zawodami przez p. Rutkowskiego. W pewnym momencie odbił obrońca Czarnych piersiami piłkę tuż pod bramką. Mimo przedstawień graczy sędzia zarządził karnego. Sperling przestrzeliwuje. Sędzia zarządza powtórzenie rzutu z powodu wczesnego jakoby wylotu bramkarza. Gintel strzela, bramkarz Czarnych chwyta. Sprawiedliwości stało się zadosyć. Dowód: nawet publika krakowska, lubiąca karne rzuty Gintla, który dzierży swego rodzaju rekord karnych (na 15 rzutów 15 goli) i poraz pierwszy (od czasu obronionego przez Osieka karnego na meczu Makkabi — Cracovia 1:0) nie uzyskał go, — wołała: „przestrzelić“! Gintel jednak strzelał w bramkę i nie zrobił jej. Istnieje jednak czasami pewna sprawiedliwość, choćby sędzia nawet nie był sprawiedliwym.

Rewanż Jutrzenka — Makkabi odbędzie się 16 b. m na boisku Jutrzenki. Rewanż II. i III. drużyn 15 bm. na boisku Jutrzenki.

Amatorski K. S. — Wisła zawody rewanżowe o mistrzostwo rozegrane zostaną 19 b. m. w Krakowie

Turniej walki francuskiej w Cyrku Warszawskim. Ze źródeł wiarygodnych dowiadujemy się o mającem nastąpić dnia 19 kwietnia otwarciu turnieju walki francuskiej międzynarodowych zawodowych zapaśników. Udział zapowiedzieli »najwybitniejsi atleci świata“. Wiele się mówi (i dowcipkuje) o przyjeździe Czecha Gustawa Fraszteńskiego, który jako „zdolny“ organizator będzie prawdopodobnie reżyserem tej „trupy“. Fraszteński jest wielkim antysemitą i w Czechach usiłował szkodzić Breitbartowi. Narazie możemy podać tyle, że ze wszystkich dobrze płatnych przez Fraszteńskiego zawodników zawodowych jedynie Garkawienko nie dał się przekupić i zwyciężył go w 27 min. Prawdopodobnie nie obejdzie się tu i bez udziału Żyda — Wildmana w celu udobruchania Żydów i ze względu na stosunki lokalne.

Obrubański, były sekretarz PZPN, poniósł z powodu fatalnej swojej polityki krótkowzrocznej na całej linji klęskę.

Wisła zaczyna żałować swojej negatywnej polityki sportowej, które doprowadziły ją do samych klęsk na zielonej murawie w mistrzostwie Polski i do klęsk przy zielonym stoliku na zgromadzeniach magistratur sportowych. Rozważniejsze elementy we Wiśle zaczynają szukać drogi porozumienia z klubami, które Wisła oficjalnie dotychczas zwalczała.

Do 22 kwietnia br., czyli do dnia przerwy Sejmowej, nasz referat parlamentarny został wstrzymany.

3 maja będzie dniem PZPN-u.

Hyla z krak. Wawelu został skaperowany przez wileński klub sportowy. Pewien kapitan przyjechał do Krakowa specjalnie w misji połowu graczy. Jesteśmy na tropie tego „rybołowcy“ i napiętnujemy go publicznie, przypuszczając, że władze sportowe i wojskowe wyciągną z tego należyte konsekwencje. Szczegółowe rewelacje w najbliższym czasie.

W dwugroszówce warsz. czytamy: „Dyr. Mroczkowski złożył w naszej redakcji sztabę żelaza i wykonane z niej przez p. Breitbarta wzory. Stosownie do życzenia dyr. Mroczkowskiego wzywamy p. Ralfa, aby w myśl własnego oświadczenia zgłosił się do redakcji naszej dla wykazania, że zrobi tosamo, co p. Breitbart. Zapraszamy również i innych, mogących się popisać tą sztuką“. Czekamy na wyniki tych innych.

Batling Siki został pokonany w 10 rundzie przez Berlenbacha.

W meczu tennisowym Stockholm Göteborg zwycięstwo odniósł Göteborg (3 : 0).





Słynne osady tradycyjnych corocznych wyścigów wioślarskich na Tamizie, Oxford – Cambridge. U góry zwycięska tegoroczna osada Cambridge, u dołu pokonana osada Oxfordu, która wycofała się z powodu przepełnienia łodzi wodą z biegu.

Kursa sędziowskie. Krak. Kolegjum Sędziów zapoczątkowało nader owocną i przykładu godną działalność, wprowadzając w życie kursa dla kandydatów sędziowskich. Potrzebę takich kursów, któreby miały dostarczyć światłych i doświadczonych sędziów, odczuwał cały ogół sportowy. Należy się wdzięczność Krak. Kol. Sędziów, że tę inicjatywę energicznie w swoje ręce ujął i w tak krótkim okresie czasu w życie wprowadził. Onegdaj przy bardzo licznym udziale uczestników odbyło się otwarcie kursu w lokalu KZOPN. Kurs otworzył prezes K. S., prof. Babulski, zwracając się w krótkich, ale gorących słowach, z apelem do zgromadzonych, życząc im równocześnie osiągnięcia jaknajlepszych wyników. Wskazał na cel i doniosłe znaczenie tychże kursów. Następnie p. Ziemiański wygłosił pierwszy referat, ujmując w nadzwyczaj interesujący sposób najważniejsze zagadnienia z dziedziny zastosowania przepisów gry w piłkę nożną. Następny referat we wtorek 14 bm.

Dr. Wojakowski prowadzi zawody rewanżowe Makkabi – Jutrzenka 16 bm.

Fuzja berneńska. Zarząd Brünner Sportklubu pertraktuje z Blue Star w sprawie fuzji obu towarzystw. Pertraktacje te doszły już podobno dość daleko. BSK cofnął się bardzo z powodu licznego odejścia graczy w swych sportowych wyczynach, posiada jednakże w swem dyrektorium którego członkowie są prawie wszyscy wielkimi przemysłowcami, wielką siłę aktywną. Blue Star wnosi do tego małżeństwa, poza swemi gwiazdami futballowemi, swoje dobre międzynarodowe stosunki tak, że ze względów rozumowych nie możnaby nic tej fuzji zarzucić. Rozstrzygnięcie ma nastąpić w najbliższym czasie.

W numerze 13 „Stadjonu“ w korespondencji z Poznania czytamy: „...na szczęście rehabilituje się kultura szczerem umiłowaniem i zrozumieniem sportu, wreszcie... niezacebulowaną kulturą! A to szalę przeważa zupełnie“! „Niezacebulona kultura“ poznańskiego korespondenta „Stadjonu“ każe się domyślać kapuścianej głowy jego i o tem, jakim to sposobem redakcja „Stadjonu“ przepuściła taką skandaliczną rzecz; pewnie taksamo, jak owe »foto studja aktu“. Ciekawe jest stanowisko w tej sprawie „niektórych“ czytelników „Stadjonu“?!!!

Nowozaangażowany trener WKS 42 pp. (Białystok), Siklossy, który jeszcze miał przyjechać w pierwszych dniach marca rb., nie przyjedzie. Węg. Zw. nie dał mu zezwolenia na wyjazd zagranicę. (Siklossy gra nadal w Blue Star, Berno — Red.)

Przegląd sportowy lokalny.

Klasa polska podnosi się stale, powoli — ale systematycznie. Wrażenie to musiał uzyskać każdy, kto w niedzielę i poniedziałek przyglądał się meczom i wieczorem dowiadywał się o wynikach w innych ośrodkach również z drużynami zagranicznemi. Średnia pierwsza klasa zagraniczna nie przewyższa nas wcale, lub nieznacznie, czołowa ligowa klasa zagraniczna nie może już u nas dokonywać pogromów i musi się dobrze napracować, ażeby uzyskać nieznaczne zwycięstwo, lub nawet nierozstrzygniętą. W każdym razie wyniki Świąt Wielkanocnych przyniosły nam na całej linji i na wszystkich frontach sukcesy, lub zaszczytne wyniki. Jest to wielki krok na przód w opinji zagranicznej, której prasa nie będzie już mogła lekceważyć futballu polskiego, lub zignorować go, natomiast będzie się musiała z nami zagranica poważnie liczyć, a zwycięstwa w Polsce z czołowemi polskiemi drużynami będą odtąd już także zagranicą należały do poważnych sukcesów.

W Krakowie nie gościły nasze kluby sław kontynentalnych, ale rzetelną I. czeską klasę. Mamy na myśli Cechie Karlin i Nuselsky, bo zespół Nürnberger F. V. nie należy w poł. Niemczech do I. ligi, a pokonany przez Cracovię gładko 9:1, nie może dla nas uchodzić za miernik pod żadnym względem. I porównanie z tą średnią, ale dobrą I. czeską klasą wypada dla nas korzystnie. Nierozstrzygnięta jest tu nietylko cyfrowym wskaźnikiem, ale i faktycznym pod względem umiejętności.

Stanowisko Zarządu Wisły wobec naszego pisma uniemożliwia nam przeprowadzenie fachowej paraleli także na podstawie obserwacji gry Wisły z Nuselskym (Praga), która w obydwu dniach uzyskała wcale piękne wyniki 1:0 i 2:2, podobno przy przewadze gości i bardzo słabej grze miejscowych, zdeprymowanych zupełnemi pustkami (maksymalnie 500 osób w obydwu dniach łącznie) na widowni. Jest to szkodą nietylko dla tow. Wisły, które obecnego deficytu jakich 700 dolarów nie pokryje tak łatwo i szybko, ale takżesamo dla samej drużyny, pretendującej na mistrza, a pozbawionej fachowej oceny i krytyki produktywnej, w dalszej konsekwencji zaś dla futballu i sportu polskiego w ogólności. W materjale porównawczym bowiem powstała poważna luka, bo mistrz okręgu i kandydat na mistrza Polski nie figuruje w obecnym czasokresie w odpowiedniej mierze w rubryce fachowej prasy sportowej. Mamy tę odwagę być tak zarozumiałymi, że właśnie nasza miarodajna opinja fachowa brakuje i Wiśle i zwolennikom naszego futballu. Zarząd Wisły, musi prędzej czy później, przyjść do Kanossy i zrozumieć, że wojna przeciw wszystkim, przeciw prasie, opinji, publiczności i przeciw żywotnym interesom sportu i towarzystwa samego — musi spowodować ruinę finansową, a w następstwie moralną i sportową I dlatego lepiej poświęcić dla dobra klubu karygodnych winowajców zbytecznej wojny, niż pogrzebać tradycję i dorobek 17 letniej żmudnej i pięknej pracy.

Lata całe pracowała Cracovia, nie szczędząc kosztów, ani trudu, ani ryzyka, aby pozyskać markę i publiczność. I zdobyła je dzięki temu, że była pierwszym w Krakowie klubem, który uzyskał boisko własne, sprowadził pierwszego zagranicznego trenera (w 1910 czy 1911 r.), sprowadzał stale moc zagranicznych drużyn, wreszcie zdobywał wspaniałe sukcesy. Ale i najpotężniejszemu może powinąć się noga. I Cracovia musiała przechodzić ciężki okres przesilenia owy. Skutki imperjalistycznej polityki sportowej, utrata graczy, spowodowały przed 2 ma laty upadek klasy gry, utratę mistrzostwa państwowego i okręgowego, utratę publiczności wreszcie w konkurencji. Zdobywała je powoli Wisła, krok za krokiem, przy wybitnej pomocy i sojuszu z Makkabi. Aż pewna siebie Wisła zerwała niespodziewanie i bez przyczyny przyjaźń z białoniebieskimi i zwróciła ostrze swej ekspanzji przeciw wejściu Makkabi do klasy A. W dobrze zrozumiałym własnym interesie podjęła ten sojusz Cracovia i odtąd datuje się izolacja Wisły. Straciła ona za jednym zamachem całą publiczność żydowską i zwolenników Cracovii, a więc całą frekwencję sportową Krakowa. Stąd to pochodzi, że tysiączne tłumy idą co tydzień na mecze Cracovii, a przechodząc koło boiska Wisły, wskazują palcami na pustki u czerwonych. Najlepszy jednak interes zrobiła Jutrzenka, użyczając Cracovii swego boiska na mecze, aż rozszerzone boisko ostatniej nie będzie zupełnie zrestaurowanem. Bez ryzyka inkasuje Jutrzenka co tydzień około 1000 złotych za samą amortyzację. Ale co będzie później? Gdy Cracovia będzie na własnych, nowych „śmieciach"? Gdy i Makkabi zacznie grywać u siebie z lepszymi zespołami? Problem kalkulacji imprez wyłania ze siebie widmo katastrofy finansowej, jeśli kluby puszczą się w taniec konkurencyjny.

Jakkolwiek jest, ma narazie Cracovia całą publikę za sobą. A do tego przyczyniają się niemniej jej wyniki, jej gra, jej atak i porcja goli, jaką umie ona raczyć swą wybredną publikę. Wysokocyfrowe wyniki nad Toruniem, Polonią warsz., a obecnie nad niemieckimi gośćmi, przynoszą mir, no i zaspakajają apetyt głodnych na gole.

12. III. Cracovia — Nürnberger F. V. (Norymberga) 9:1 (4:0).

Powtórzenie wyniku z mistrzem Warszawy nie przedstawiało dla Crac. żadnej trudności mimo niekompletnego składu. Nürnb. FV zademonstrował rosłych, dobrze zbudowanych graczy, kopiących piłkę, lecz nie grających we futball. Zupełnie przeciętna, średnia nasza B klasa, bez systemu, bez taktyki, nawet bez należytej techniki. Toteż w Cracovii szło wszystko, jak spłatka. Atak koncertował. Rusinek, po „wyćwice" Kałuży i Koželuha, poprawił się i nie gra już rękami, ani pięściami. Fryca i Zastawniaka zastępowali rezerwowi, naturalnie dość słabi. Gole sypały się w następującym porządku: 1) Ciszewski, śliczna główka, 2) Gintel z karnego, 3) Ciszewski, 4) po kornerze Sperlinga. Po przerwie: 5) Kałuża, 6) Kałuża, 7) Sperling. cudowna, rzadko widziana bomba, 8) Ciszewski, 9) Kubiński. — Goście zdobyli honorową bramkę po przerwie przez prawego łącznika.

Sędziował p. Rutkowski nieźle, ale i nie dobrze. Wobec drużyn zagranicznych musimy stanowczo prezentować sędziów, pewnych swych rozstrzygnięć, bezwzględnie sprawiedliwych, nie krzywdzących żadnej strony. naturalnie także gości, chociażby cała fanatyczna publika się tego domagała. Abstrahując jednak od pomyłek i niepewności, możliwej u każdego sędziego, to incydent pedagogiczny p. R. był zupełnie niewłaściwy i nieprzewidziany w przepisach sędziowskich. Gracz w ferorze gry może nie słyszeć gwizdka sędziego i grać dalej, to się zdarza i to się zdarzyło i teraz. Rozmyślność można poznać natychmiast. Nie zachodziła ona w tym wypadku. I dlatego uprawnionym był ewent. p. R. do napomnienia gracza, ale nigdy do polecenia mu przyniesienia piłki z poza boiska. Gracz nie był do tego wcale zobowiązany, bo nie zawinił, a sędzia nadużył w tym wypadku swej władzy autokratycznej na boisku, przerywając z tego powodu grę i obstawając uparcie przy wykonaniu zlecenia. Goście okazali wysoką dyscyplinę, że nie zaoponowali.

13.4. **Cracovia—Cechie Karlin 1:1 (0:1).**

Czeska drużyna nie zawiodła, owszem zrobiła jaknajlepsze wrażenie. Wyrównana we wszystkich linjach, wyszkolona doskonale technicznie, posiadająca wielki zasób rutyny meczowej, twarda we walce, wytrzymała i ambitna, zademonstrowała nam piękny, szkocki futball. Wspaniałe trio defenzywne z bramkarzem i lewym obrońcą o walorach reprezentatywnych, znakomita linja pomocy z produktywnie dla ataku pracującym środkowym pomocy, doskonała trójka środkowa z lewym łącznikiem pierwszorzędnej klasy — dały nam w całokształcie pierwszą tego sezonu emocję prawdziwej zagranicznej klasy.

Stwierdźmy to sprawiedliwie. Goście zasłużyliby na zwycięstwo wedle poziomu i przebiegu gry. Przewaga ich techniczna i taktyczna dokumentowała się przez cały prawie przeciąg meczu niedwuznacznie. Cracovia nie mogła zabłysnąć wobec takiego przeciwnika, który trzymał ją spokojnie i pewnie w szachu. A po drugie zawiodła w linji pomocy. Wstawienie niedostatecznie jeszcze wytrenowanego Cikowskiego na środek pomocy mściło się fatalnie, szczególnie w I. połowie. Środek Czechów szedł naprzód bez przeszkody, atak białoczerwonych nie miał dostatecznej i należytej podpory. Chruściński byłby lepszym i skuteczniejszym na jego miejscu, niż na prawym łączniku, gdzie był gorszym znowu od Rusinka. Jedynie system jednobackowy, w którym goście nie mogli się zorjentować, ratował Cracovię, ale i zniekształcał grę.

Jeśli mimo to wspaniała czwórka napadu Crac., trzymana znakomicie przez defenzywę gości, potrafiła niejednokrotnie być bardzo groźną, to kłaść to można na karb jej niepospolitych walorów, ale kustosz bramki czeskiej był zbyt fenomenalnym, ażeby nawet gwiazdy Crac. mogły go zaćmić. Obronił on wszystko. Jemu też zawdzięczają goście w pierwszym rzędzie, że w Krakowie nie powtórzyła się klęska z Amatorskim KS z Król. Huty (3:0).

W pierwszej połowie goście mają przewagę i Crac. opanowuje niepokój i zdenerwowanie wobec ironicznego spokoju i pewności siebie Czechów. Znakomity ich lewy łącznik, przypominający mocno Mazala i Dvoracka (Czesi mają zawsze wspaniałych lewych łączników), zdobywa bramkę. Po przerwie gra się nieco wyrównuje, a nawet Crac. atakuje ambitnie i wywołuje chaos w defenzywie gości. W jednej z takich podbramkowych sytuacji bramkarz gości wyleciał z bramki, broniąc kilkakrotnie w galimatiasie na polu karnem, Kubiński dostaje piłkę i strzela ostro, w bramce jednak byli już obrońcy, następuje wykop, sędzia jednak gwizdnął na gola. Albo była tu piłka pierwej w siatce, albo wykop nastąpił z za linji bramkowej, albo też sędzia się pomylił. Dyskusja na trybunie nie mogła rozwiązać tego problemu. Rozwiąże go tylko zdjęcie fotograficzne. W każdym razie Crac. wyrównała 1:1. Odtąd przygniatają silnie goście. W Crac. powstaje niezwykły chaos. Chruściński zamienia pozycję z Cikowskim. Przewaga gości zupełna, jednak bez rezultatu.

Sędzia, p. Molkner, prowadził zawody do przerwy zupełnie poprawnie, po pauzie publika kochana, niezadowolona ze zwycięstwa gości zaczęła terroryzować sędziego i naturalnie wyprowadziła z równowagi, wynikiem czego częstsze pomyłki, spowodowane stałym systemem jednobackowym Crac. Przy takiej widowni żaden sędzia nie utrzyma w karbach gry i pomyłki jego są wytłumaczalne. Wątpimy jednak bardzo, by sędziowie, spodziewając się w spotkaniach z silnemi drużynami braku zadowolenia u publiczności, zechcieli przy takim nastroju i terrorze prowadzić zawody Cracovii. Publiczność musi zrozumieć, że drużyna musi wygrać mecz, a nie sędzia. Tu nic nie pomoże. Tradycja Crac. i jej obecna umiejętność nie potrzebują tego rodzaju poparcia publiczności, czy sędziego.

Magistrat krakowski mógłby się natomiast zdobyć na skrapianie deptaku i Aleji 3 go maja, ażeby tysiączne rzesze spacerowiczów i specjalnie tłumy ludzi, idących i jadących na mecze, za słone podatki, nie wdychały tumanów kurzu. Magistrat nie wyświadczy tem nikomu żadnej łaski, jest to bowiem jego obowiązkiem, sowicie i regularnie płaconym przez wszystkie towarzystwa sportowe. (*hl.*)

Budapeszt. 12. IV. DFC (Praga)—UTE 2:2 (2:0). 40 000 widzów. FTC—MTK 2:1 (0:1) mistrz.! 13. IV. MTK—DFC (Praga) 3:1 (2:1).

Praga 12 IV. Sparta—Rapid (Wiedeń) 5:1 (1:0), AFC Vrsovice—Tufnell Park (Londyn) 3:0 (2:0), Slavia—CAFC 3:0 (2:0), Radlicky—Vikt. Nusle 1:2 (0:1), Sparta Kasir—Cechie Smichov 1:1 (1:0). 13. IV. Tufnell-Park (Londyn)—Slavia 4:4 (3:1). Sparta—UTE (Budapeszt) 1:0 (1:0).

Mor. Ostrawa. SK Mor. Ostr.—AFK Pardubice 2:1 (1:0), SK Mor. Ostr. rez — Makkabi 5:2. SK Mor. Ostr.—BBSV (Bielsko) 2:1 (1:0). SK Slovan (M. Ostr.)—Hrusov 2:0.

Opawa. Wien. Sportklub amat. (Wiedeń)—DSV Opawa 2:1 (1:1). Wien. Sportklub amat. (Wiedeń)—DSV Opawa 5:1.

Jägerndorf. Jäg. S. V.—Brün. Sportbrüder 2:1 (1:1).

Witkowice. Biel. Bial. Sp. V. (Bielsko)—DSV Witkowice komb. 2:1 (1:0).

Cieszyn czeski. DSK—DFC (Ołomuniec) 4:2 (3:1). DSK—AFK Pardubice 6:0 (3:0)!

Berno. Slovan (Wiedeń)—SK Mor. Slavia 2:0 (1:0), International (Wiedeń)—Židenice 4:4, DFC Iglice—SK Kral. Pole 1:1 (0:0), Slovan (Wiedeń)—Komb. Br. Sp. Kl. Blue Star 1:1, Židenice—International (Wiedeń) 3:1.

Zilina. SK Zilina—Wacker (Wiedeń) 2:2 (0:0)

Wiedeń. Turniej wielkanocny. WAC—Szombathely 7:1 (3:1), Vienna—Simmering 6:1 (0:0), Simmering—Young Boys (Berno) 4:0 (1:0), Vienna—Szombathely 2:2 (1:0).

Bratislava. Vasas—Donau (Wied.) 0:2, SK Bratislava—Donau 2:2, BEAC (Budap.)—Ligeti 4:2, Cricketerzy (Wiedeń)—PTC 2:1, Makabea—Hertha (Wiedeń) 2:1, Makabi—Cricketerzy (Wiedeń) 1:1, Hertha (Wiedeń)—Rapid 4:1.

Lipsk. Union Žižkov (Praga)—Leipz. Sp. V. 2:1 (1:0).

Berlin. Corinthians (Anglja)—Tennis Borussia 1:1.

Genewa. Admira (Wiedeń)—Servette 1:1 (1:0).

Hannower. Hannover SK—Cechoslovan Kosir 0:0

Cieplice. Teplitzer FK — WAF (Wiedeń) 1:1 (0:1) i 2:0.

Pardubice. SK. Pardubice—Slavia amat. (Praga) 4:4 2:1.

Barcelona. FC Barcelona — Nacional (Montevideo) 2:2, FC Europa-FC Barcelona komb. — Nacional 1:0.

Przepraszam pana M. M. za przykre zajście, jakie miałem z nim dnia 5 kwietnia br. na boisku Makkabi.
M. Gumplowicz, Kraków.

List z Budapesztu.

Uczczenie ś. p. Opree'go. Węg. Zw. Futb. okazał się zawsze wdzięczny swoim zmarłym przywódcom. Ostatnie miejsca spoczynku jego zmarłego prezydenta Karpati'ego i jego pierwszego kapitana związkowego zdobią już od lat pomniki, zbudowane przez Związek. W roku ubiegłym odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku naszego ogólnie lubianego i wysoko cenionego przywódcę, Opree'go. Jeszcze nie upłynął rok, a już pomnik ze symbolem futballu na grobowcu zwiastuje całemu światu przywiązanie Związku do swego zmarłego prezydenta. Mowę uroczystą z okazji uroczystego odsłonięcia pomnika wygłosił prezydent Csanyi, który podniósł szczególnie poczucie jedności u zmarłego, czegobyśmy bardzo obecnie potrzebowali, gdy uczucie nienawiści zagraża sportowi futballowemu w jego najżywotniejszych interesach.

Walne Zgromadzenie Związku. Wszystko pozostało, jak dawniej. Kapitan związkowy Dr. Mariassy wolał pozostać na swem stanowisku kapitana. Dotychczas piastował on także urząd wiceprezydenta. Najwyższa godność pozostała nieobsadzoną. Nie jest się jeszcze zdecydowanym, komu się ma powierzyć kierujące stanowisko w tych ciężkich czasach. Narazie kierują agendami węg. futballu obydwaj wiceprezydenci, Dr. Csanyi (33 FC) i Tibor (Törekves).

Uczczenie 2 reprezentatywnych graczy MTK, Brauna i Ortha. Jest oddawna pięknym zwyczajem, że się tych graczy, którzy reprezentowali poraz 25-ty barwy państwowe, uczciło na plenum Związku i obdarowywało wielką plakietą związkową.

Braun, jeden z naszych najbardziej utalentowanych futballistów, znajduje się ciągle na liście chorych. Doznana przed 3-ma laty kontuzja kolana nie chce się wyleczyć, a gdy od czasu do czasu próbuje wystąpić na swojej pozycji jako prawoskrzydłowy, to zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że w kilku minutach będzie zmuszony zejść z boiska, albowiem rana jego daje mu się odczuwać. Ma on dopiero 24 lat i z wielką szkodą dla węgierskiego futballu istnieje mała nadzieja całkowitego przywrócenia jego poprzedniego zdrowia. Jako 17-letni młodzieniec reprezentował on poraz pierwszy barwy Węgier.

Orth nie potrzebuje specjalnego przedstawiania go. Nazwisko jego jest synonimem najwyższej klasy futballowej. Podczas swego 25 letniego istnienia niemiał Węg. Związek, poza Schlosserem, ani jednego gracza, któryby mu dorównał pod względem sławy i klasy. W meczu przeciw Austrji, jako zaledwie 17-letni, odbył on swój międzynarodowy chrzest ogniowy. Zajmował on już wszystkie pozycje w drużynie MTK. W meczu międzymiastowym przeciw Berlinowi, gdy Zsak zmuszony był ustąpić i on wskoczył za niego, udowodnił, że jest on także jako bramkarz reprezentatywnym graczem. Największe sukcesy zdobył on na meczu międzypaństwowym przeciw Szwecji w 1921 r. w Budapeszcie, gdy na 4 bramki sam strzelił 3. Jest on klejnotem naszego futballu, który równocześnie daje szkołę całej naszej młodszej generacji, dla której jest wzorem.

Po tej uroczystości spadł deszcz medali na tych wszystkich graczy, którzy w ubiegłym roku uczestniczyli w rozmaitych zawodach międzypaństwowych. Związek okazał się dobrym, jakkolwiek nieco spóźnionym dłużnikiem.

Wybór poszczególnych komisyj. Po tym podwójnym uroczystym marszu przeszło plenum Związku do wyboru poszczególnych komisyj. W 12 rozmaitych komisjach obsadzono 100 mandatów. Wybór jednakowoż nastąpił w bardzo krótkim czasie, albowiem t. zw. partja związkowa układa wszystko z góry. Na licznych posiedzeniach omawia się, kto i na jakie nadaje się stanowisko, a plenum właściwie sankcjonuje tylko, co ten „uboczny parlament" uchwalił. W najrzadszych wypadkach zachodzi zmiana od tego, co postanowiono. Jest problematycznem, czy te uboczne parlamenty stanowią korzyść na dłuższy przeciąg czasu, albowiem przy takim stanie rzeczy możliwem jest, że pewna klika weźmie władzę w swoje ręce. Obecnie jest Partos z Törekvesu prezydentem tej tak zwanej partji związkowej.

Do historji pierwszego posiedzenia plenum należy jeszcze, że udzielono **graczom BTC,** których Włoski Związek wzbraniał się wydać, większością jednego głosu pozwolenie gry. Szczególnie p. Hajos bardzo się trudził nakłonić do tego plenum. Mojem zdaniem oznacza uchwała ta brzemienny w następstwa precedens dla Węg. Związku, ponieważ w przyszłym roku Włosi jeszcze szerzej otworzą swe wrota dla węgierskich futballistów.

Ostatnia niedziela. Mistrzostwo bieżącego roku ma się już ku końcowi. Jeszcze tylko 3 mecze zalegają i mistrzostwo I. klasy będzie rozstrzygniętem. Nie kwestja mistrza, lecz spadku, czyni naprężającemi ostatnie fazy walki 12 towarzystw I. klasowych. Głowa przy głowie stoją 4 tow. w niebezpiecznej strefie blisko spadku. Törekves, BEAC, Zuglo i BTC. Ostatnie towarzystwo obchodzi w roku bieżącym jubileusz 40 letniego istnienia swego.

Przed 25 laty założony został Törekves, a więc również jubilat. Wiedzieliśmy, że u Törekvesu potrzeba tylko pewnego czasu dla wypełnienia luk, spowodowanych odejściem wielu graczy. Ostatnia niedziela była dniem radosnym dla jego zwolenników. 4 drużyny wystawił on przeciw takimże z MTK. 3 z nich wyszły bez rozstrzygnięcia, a jedna, drużyna juniorów, zdołała nawet zwyciężyć. Nikt nie przyznawał szans Törekvesowi. Obawa przed spadkiem wzmocniła siły jego obrony i dała skrzydła jego napastnikom. Dwukrotnie zdobył on prowadzenie w I. połowie. Pierwsze wyrównanie ze strony MTK. nastąpiło z nieuzasadnionego karnego, przy którem to rozstrzygnięciu nastąpił orkan oburzenia na gęsto obsadzonej widowni. Sędzia chciał zdaje się naprawić swój błąd i zarządził wkrótce potem również nieuzasadnionego karnego dla Törekvesu, który jednakże, bity przez reprezentatywnego Webera, uderzył w górną poprzeczkę i odbił się z powrotem na boisko. 2:1 dla Tör. nastąpiła zmiana pól, a gdy Opata w II. połowie wyrównał, nie przeszedł Törekves do defenzywy, lecz atakował taksamo, jak jego przeciwnik. W ostatnich minutach nadarzała mu się, jak i MTK, sposobność zdobycia zwycięskiej bramki.

W przedmeczu do tego niespodziewanie interesującego spotkania wystąpił FTC i Vasas. Chodziło tu o 2 gie miejsce w mistrzostwie. Podczas gdy Vasas opadł nieco we formie, zdaje się FTC wreszcie przychodzić do siebie. Jego zwycięstwo nad Slavią 1:0 i wczorajsze nad Vasasem 2:0 pozwalają mieć nadzieję, że FTC przeszedł już krytyczny okres słabości i że jego obecnych sukcesów nie należy przypisać szczęśliwemu przypadkowi, ani nie są one podobne do wietrznego światła, oświetlającego jasno tylko przez krótką chwilę okolice, aby ją następnie zostawić w ciemnościach.

Sympatycznie przyjęto wyjście BEAC. W jesieni zebrał on wszystkiego 3 punkty. Na wiosnę zdobył on już sobie w 8 meczach 9 punktów. Z powodu własnego



Moment z meczu FTC — Slavia w Budapeszcie 1 : 0.

gola przegrał przeciw UTE. Wobec silnej, jak skała, obrony UTE, nie może się przebić linja ataku, nieposiadająca jeszcze mocno zbudowanego stylu i nie jest w stanie zużytkować dobrych sposobności.

Koniec tabeli przedstawia się zatem następująco: Törekves, Zuglo, BEAC, BTC — 14, 12, 12 i 11 punktów.

Mistrzostwo w biegu na przełaj odbyło się ubiegłej niedzieli przy bardzo żywym udziale towarzystw. W górzystej okolicy koło „Steinebergu", gdzie się ongiś Rzymianie osiedlili i założyli Acquincum, walczyły drużyny seniorów i juniorów MAC-u, MTK, FTC, Egyetertes (Tow. Kelnerów), MTE (Tow. Robotn.) i 2 tow. prowincjonalnych na przestrzeni 13'5 km. z wielkiem naprężeniem. Mistrzostwo seniorów zdobył MAC, mistrzostwo juniorów przypadło MTK. Zwycięzcą indywidualnym seniorów został Kultsai (MAC), nasz maratończyk Kiraly (Kelnerzy) był wedle orzeczenia sędziego drugim o pół piersi. Na 13'5 km. dystansie rozstrzyga tylko kilka centymetrów o zwycięstwie! Co za naprężająca walka obu uprawnionych do mistrzostwa atletów?! Atleci Kelnerów przygotowywali się sumiennie do tego biegu, ich drużyna przybyła jako druga przed MTK. Daleko krótszą metę mieli juniorzy do przebycia, bo 4'5 km. Atleta junior MTK, Weiler, przybył w 17'55'6" jako pierwszy. Czas pierwszego z seniorów wynosił 47'44'6".

7. IV. 1925. *Inż. M. Fischer.*

List z Pragi.

Słaba niedziela praskiej elity. Slavia pokonana we Wiedniu! Sparta — Vienna bez rozstrzygnięcia! DFC zwycięża na prowincji ze stratami w graczach! Nadchodzące mecze wielkanocne.

Jak grom z jasnego nieba nadeszła do nas wiadomość o klęsce Slavii we Wiedniu. Po fiasku w Budapeszcie byli mimo to czerwonogwiaździści faworytami na Wiedeń. Początek meczu z Hakoahem wyglądał dla Czechów bardzo korzystnie, albowiem już po 20' prowadzili oni gładko 3 : 1, atoli wielki duch bojowy Hakoahczyńków wzmógł się, podczas gdy Slavia spadła. Wkońcu wyszli Wiedeńczycy ze spotkania tego zwycięsko 5 : 3. Ich zwycięstwo było bez zastrzeżeń. Zawsze się obawiałem, czy pomoc Slavii sprosta tym wielkim wymaganiom, jakie stawia kierownictwo klubu przez zbyt liczne mecze. Tylko w ten sposób mogę uzasadnić nagły spadek formy sympatycznej jedenastki Slavii. Staplik w bramce był bohaterem dnia we Wiedniu. Trzymał on niewiarygodne wprost piłki i uchronił w ten sposób gości od jeszcze większej klęski.

Także Sparta musiała w Pradze twardo walczyć ze swoim wiedeńskim przeciwnikiem, Vienną, która okazała się równorzędną tak, że rezultat końcowy 1 : 1 można uważać za sprawiedliwy. Bramkę dla Vienny strzelił Ryba, podczas gdy Sparta zdobyła gola z rzutu karnego, strzelonego przez Hojersa. Pod koniec podyktował sędzia Straka drugiego karnego dla Sparty, atoli Wiedeńczycy ustąpili z boiska z motywacją, że regularny czas gry już minął (?).

DFC gości dla celów propagandystycznych w Aussig i Cieplicach z wielkim pechem. Haidegger doznał w Cieplicach złamania ręki, bramkarz Taussig doznał tamże kontuzji zębów. Bobor nie był w Aussig przez sędziego należycie chroniony i został on przez swoich niesolidnie grających przeciwników ciężko pokaleczonym. Aussig przegrał 1 : 6, Cieplice 1 : 3, ale było to wszystko inne, tylko nie mecz ekshibicyjny. Pocieszającem było energiczne wystąpienie sędziego Matousa w Cieplicach, który okazał wielkie zrozumienie dla gry.

Na Wielkanoc mamy tu angielskich, austrjackich i węgierskich gości. Na placu Sparty walczą naprzemian Rapid (Wiedeń) i UTE (Budapeszt) ze Spartą i Viktorią Żiżkov, podczas gdy na placu Slavii wystąpi amatorska drużyna londyńska, Tuffnel Park FC przeciw Slavii i Vrsovice. DFC ma dwa ciężkie mecze w Budapeszcie przeciw FTC i MTK. Szanse jego z powodu licznych kontuzji graczy silnie spadły.

Jak z wiarygodnego źródła donoszą, pertraktuje nasz Związek państwowy z Uruguayem, celem rozegrania jednego meczu w Pradze.

6. IV. 1925. *K. Em. Grätz.*

Kpt. Gott, znany przed dwoma laty pierwszoklasowy sędzia lwowski, wrócił z kursów i zasili w tym roku lwowskie KS.

Pryszcz (Kresovia Grodno) wyjeżdża 18 bm. do Warszawy celem wzięcia udziału w biegu okrężnym „Kurjera Polskiego".

Ze sportu stołecznego.

Amatorzy wiedeńscy w Warszawie. — Amatorzy — Polonia 3:1 i 2:1.

Ostatnie wypadki z dziedziny sportu stołecznego stały pod grubym znakiem pobytu Amatorów wiedeńskich w Warszawie. Wszystkie inne wydarzenia musiały stracić na wartości, nie mogły bowiem wytrzymać porównania, a tembardziej konkurencji z temi spotkaniami, na których mieli popisywać się goście naddunajscy. Bywalcy meczów futballowych mieli w pamięci ten koncert, który nam w przeszłym roku drużyna o tejsamej nazwie pokazała, pamiętali Schaffera, Konradów, Swatoscha, Cuttiego — tych mistrzów, arrystów kunsztu piłkarskiego. Spodziewali się zatem wiele i obecnym razem.

Nie będę jednakże odosobnionym, jeśli powiem, że panowie-goście nie pokazali tym razem tego, cośmy sobie obiecywali. Poprostu goście trochę zawiedli. Takie rzeczy zdarzają się. I nie dziw, jeżeli zważyć, że z przeszłorocznego zespołu brakowali gracze tej miary, co Lohrman, Popovich, Jenö i Kalman Konradowie, Swatosch i Schaffer. Poważny ubytek krwi mogą więc zanotować Amatorzy.

Jest to zresztą rzeczą znamienną dla wszystkich drużyn zawodowych i półzawodowych, że rokrocznie przyjeżdżają do nas w zupełnie innych składach. Gracze odbywają wędrówki, idą tam, gdzie lepiej płacą. To jest istotne podłoże tych graczy ludzie, tacy nie mogą (bo nie chcą) wydobyć z siebie najlepszych umiejętności, pokazać maximum gry, grają bowiem li tylko dla pieniędzy. Bez specjalnej gratyfikacji nie wysilają się i nic z siebie poza swoją, ma się rozumieć, przeciętnością nie dają.

Z drugiej natomiast strony nasi gracze, którzy w zetknięciu z przyjezdnymi internacjonałami dobitnie i bezapelacyjnie przekonywują się o swych brakach technicznych i taktycznych, starają się je wyrównać ambicją, żywiołością i innemi zaletami naturalnemi. Jest to już stara piosenka.

Jeśli do tych wstępnych słów dodać jeszcze, że ci i tak osłabieni Amatorzy wystąpili bez Wiesera, swego jedynego renomowanego obecnie strzelca, że wobec tego atak gości nie miał ludzi do wykorzystania wypracowanych sytuacyj, że i sędziowie, panowie J. Grabowski i Bednarski, nie mogą o sobie powiedzieć, że prowadząc mecze Amatorów z Polonią mieli pretensje do doskonałości, to wyniki Polonii z Amatorami 1:3 (0:0) pierwszego dnia i 1:2 (1:1) drugiego stają się dla każdego zrozumiałemi.

Tem niemniej jest to poważny sukces dla Polonii. a szczególnie jej obrońców, z których Bułanow II jest jej backiem pierwszorzędnym. Gdyby młody i obiecujący ten gracz nadal pracował nad swoją formą, to będzie miał zapewnione miejsce w reprez. Polski. Już obecnie w zupełności nadaje się do drużyny reprezentacyjnej. Na te ostatnie słowa zwracamy uwagę kapitana związkowego, p. inż. Kuchara Tad. Pomoc Polonii uwijała się, a atak okazał dawną nieuleczalną chorobę. Ze szczególnym naciskiem można to powiedzieć o ataku, który nic nie robił w poniedziałek.

Przechodząc do samej gry stwierdzić należy, acz z wielką przykrością, że i tym razem Wiedeńczycy byli conajmniej w 80 proc. panami boiska. Wyniki poprawiły się, gra także, ale daleko nie w tym stosunku, na co zdawałoby się wskazują rezultaty. Goście pod względem indywidualnym byli lepsi od naszych, a gdyby dla lepszej ilustracji zapytać: którego z graczy Polonii gra ostatnia kwalifikuje do zespołu międzynarodowego, za jaki oczywista uchodzą Amatorzy, to sumienna odpowiedź wskazywałaby chyba tylko i wyłącznie Bułanowa II. I w tym fakcie widzimy postęp, bo w przeszłym roku żadnego takiego gracza nie mieliśmy. Pozatem pozostali (prócz napastników) podciągnęli się lekko. Nie mamy jednak wcale zaufania do Grossa. Jest on bardzo niepewny, gra nerwami, z kolosalną dozą szczęścia, a na takim bramkarzu drużynie o mistrzowskich aspiracjach nie wolno się opierać.

W niedzielę do przerwy goście nie wykorzystują szeregu pewnych pozycyj, ale atak Polonji także nie daje spokoju Tandlerowi i Schneierowi, a od czasu do czasu wkraczać musi Lohrman II. Amatorzy odrazu wykazują dowodnie, że nie są tymi Amatorami z przeszłego roku. Obok ślicznej techniki i taktycznych mądrych posunięć, nie mogą pokazać rzeczy najważniejszej — strzału. W tej połowie gry Polonja jest żywsza i pełniejsza inicjatywy. Do przerwy utrzymuje się 0:0.

Po zmianie stron Amatorzy przez pierwszy kwadrans pokazują śliczną grę. W tej też części piłka na chwilę przenosi się na połowę gości. Hierländer, który po przerwie grał w obronie, bawi się niepotrzebnie, Grabowski nadbiega, wytrąca piłkę i oddaje ją Kriegerowi, który stał na ofsidzie. Krieger podjeżdża i uzyskuje pierwszą bramkę dla miejscowych. W minutę potem Cutti na prawem skrzydle ślicznie ciągnie, centruje wspaniale z samej linji, a Sindelar (środkowy napastnik) nadzwyczajnym strzałem usadawia piłkę w siatce. 1:1. Wkrótce potem pada druga bramka dla gości. Na jakie 15—20' przed końcem gry Czajkowski i Wacek Loth utrąceni schodzą z boiska. W tym niemal momencie następuje rzut wolny przeciw Polonji. Hierländer „bajkowym" shotem zdobywa trzecią bramkę. Wynik 3:1 dla Amatorów utrzymuje się do końca.

Drugiego dnia obie drużyny były zmęczone. Wyglądało jednak na samym początku, że Amat. właśnie dzisiaj zamierzają pokazać swoją prawdziwą klasę. I to jednak zawiodło. Goście nie walczyli, lubo pozwalali już sobie na foule, grali nadal miękko, decyzji i samego strzału nadal nie mieli. Hierländer, który przez cały czas grał dzisiaj w obronie, Geyer, lewy pomocnik i Bułanow II, byli najlepszymi graczami na boisku. Widać przez pewien czas ładną trójkową kombinację Amat, prędko ona jednak zanika. Gra staje się ospałą. Pod sam koniec pierwszej połowy lewy łącznik gości z wyraźnego spalonego zdobywa pierwszą bramkę dla fioletowych. W kilka minut potem Grabowski wykorzystuje zamieszanie pod przeciwną bramką i pewnym strzałem uzyskuje wyrównanie. W drugiej połówce gra nie traci na senności. Przez pewną chwilę ożywia ją sympatyczny Sindelar, który ładnie, po przedryblowaniu kilku graczy warszawskich, strzela drugą bramkę. Rezultat nie ulega już później żadnej zmianie.

Że Polonja trzymała się dzielnie przeciw Amatorom, to jej i sportowi polskiemu przynosi zaszczyt. Bo nie trzeba pominąć faktu, że Amatorzy prowadzą w mistrzostwie Wiednia i zaliczają się do najlepszych zespołów. Polonja potrafiła po części narzucić fioletowym górny system gry, dzięki któremu mogła się przeciwstawić zakusom gości.

Z powodu ustanowienia wysokich wstępów (3 zł. ulgowe) przez zarząd Polonji, ludzi na obu meczach było mało. *R. F.*

Makkabi krak. podobała się bardzo w Częstochowie, gdzie w 2 meczach zdobyła 12 bramek na 0.

Miesięcznik zimowy. Zarząd Gł. Pol. Zw. Narc. zamierza wystąpić na Walnym Zjeździe delegatów PZN. z wnioskiem wydawania w przyszłym sezonie 4-rech numerów miesięcznika, któryby otrzymywali wszyscy członkowie towarzystw, zrzeszonych w PZN.

Wystawa w Grenoble. Zarz. Gł. P. Z. Narc. poczynił starania celem obesłania wystawy węgla białego i turystyki w Grenoble. Z. Gł. zamierza wystawić: 30 obrazów zimowo-sportowych formatu 30×40, albumy zimowe, rocznik narciarski PZN i model gipsowy nowej skoczni narciarskiej w Zakopanem pod Krokwią.

Nagroda Przechodnia Min. Robót Publ. Min. Rob. Publ. zamierza w przyszłym sezonie ufundować nagrodę przechodnią dla rajdu narciarskiego wzdłuż Beskidu. Zarz. Gł. PZN. zamierza wystąpić z propozycją przeznaczenia tej nagrody dla członka PZN, który wykaże w sezonie najżywszą działalność turystyczną, połączoną z pracą opisową nowych terenów narciarskich, odpowiednio ilustrowaną.

Dyplom i odznaka honorowa PZN. dla Mistrza Polski na rok 1925 p. H. Mückenbruna, zostały wręczone uroczyście przez delegata Zarządu Głównego w Zakopanem w czasie świąt Wielkanocnych.

Polsk. Tow. Łowieckie w Warszawie urządziło ub. tygodnia IX. konkurs strzelecki dla 2 kateg. strzelców. W I. kl. 1) Kołaczkowski (276 p.), 2) Modliński (268 p.), Walter (258 p.). W II. kl. 1) Wąsowicz (263 p.), 2) Wagner (251 p.) 3) Werner Jan (243 p.). Nie startowali słynni strzelcy Maciejowski, Bittner, Werner Józ. i in.

Nadwiślański bieg na przełaj, urządzony 5 bm. na przestrzeni 3100 m przez krak. AZS. na otwarcie sezonu lekkoatletycznego, zgromadził na starcie koło mostu dębnickiego 32 zawodników z następujących tow.: AZS., Cracovia, Wisła, Makkabi, Korona, Legja, VIII gimn., KS Skoczów i in. Wyniki: 1) Satek (Wisła) 9'52", 2) Dąbrowski (Crac.) 9'58", 3) Długoszewski (AZS), 4) Kubaczka (Skoczów), 5) Kołodziej (Katowice). Wyniki drużynowo: 1) Cracovia, 2) Wisła, 3) AZS.

Nowy rywal Dempsey'a. Znany Bob Martin (210 funtów) wyzwał Dempseya. Znajduje się on obecnie w znakomitej formie.

400 policjantów brało udział w „cross-country" w Hamburgu! Wszędzie w całej Europie zachodniej zwracają uwagę na sportowe wyszkolenie policji, a u nas??

Paddock i Murchisson wyruszyli 17 marca w podróż. Odwiedzą Japonję i Europę. Wszędzie będą występowali w konkurencji z najlepszymi sprinterami.

Walne Zgrom. ZPZS potępiło dążenia separatystyczne śląskich Związków, Kolarskiego, Bokserskiego i Atletycznego i poleciło Zarządowi nawiązać z nimi kontakt celem połączenia ich ze związkami państwowymi.

Mistrzostwa rasy romańskiej. W kołach futballowych Paryża mówi się o przeprowadzeniu mistrzostwa futballowego rasy romańskiej. Projekt ten powstał w związku z długim pobytem Urugway'u w Europie. W turnieju tym mają wziąć udział następujące państwa: Francja, Hiszpanja, Włochy, Ameryka Południowa. Turniej ten odbędzie się prawdopodobnie w Colombes z początkiem maja.

Sekcja kolarska ŻKS Makkabi (Kraków) ma zamiar sprowadzić z początkiem czerwca br. mistrzowskie drużyny kolarskie polskiego i niem. Górnego Śląska celem rozegrania zawodów piłki na rowerach na własnem boisku.

Walne Zgrom. KS. Makkabi w Bratislavie, obrało poraz trzynasty tensam Zarząd.

Staraniem KKC i M. odbyły się 29. III. w Sokole krakowskim przy przepełnionej widowni popisy jazdy sztucznej na rowerze, reje, oraz mecze piłki nożnej na rowerach. Najlepszą drużyną okazały się Katowice, bijąc we finale Małą Dąbrówkę w stosunku 12:3.

„Hakoah" londyński będzie klubem czysto amatorskim. Trenerem sekcji futballowej będzie prawdopodobnie p. Trummer z Hakoah'u wiedeńskiego. Trenerem sekcji bokserskiej będzie sam Ted Kid Lewis, a trenerem lekkoatletycznym będzie Abrahams.

W I-ej lidze zawodowej w Anglji niema Żydów.

Dokoła sprawy zmiany nazwy AZS. rozpaliła się na Wal. Zgrom. Zw. Zw. gorąca dyskusja. P. Semadeni bronił mężnie sprawy AZS., jednakże spotkał się ze sprzeciwem większości Zgromadzenia, a w szczególności p. Christelbauera, który, jak również p. Obrubański, utrzymywał słusznie, że żaden klub nie może nazywać się Związkiem: P. Semadeni dowodził, że ze względu na tradycyjność inicjałów „AZS." i wobec powagi klubu tego zagranicą (jest on znany tylko jako „AZS") należy dla niego uczynić wyjątek. A więc tylko litery: AZS... I tu właśnie p. Niewiadomski (PZB) — dowcipne znalazł wyjście: „Jeśli chodzi tylko o inicjały, niech słowo „Związek" zastąpią słowem „Zrzeszenie", — to również będzie „AZS". Ale na to nie zgodził się obrońca Akademików, więc też była na miejscu interwencja p. Marszałka Osieckiego, który zaproponował, aby uczynić wyjątek dla klubu „AZS", ze względu na stosunki jego zagraniczne i pozwolić mu jeszcze rok jeden utrzymać tę nazwę. P. Christelbauer słusznie zaznaczył, że sport akademicki jest na złych torach, zamiast klubów uniwersyteckich w rodzaju Oxford—Cambridge, mamy tylko 7 „AZS ów", co jest zjawiskiem nader smutnem, gdyż Polska powinna mieć chociażby ze 30—40. klubów akademickich. Związek natom. Orła Białego i ZAWF. musi nazwę swą zmienić i od chwili tej żaden klub nie może się nazywać związkiem.

Kompromitacja p. Szymczyka i Pol. Zw. Kol. Na walnem zgrom. Zw. Zw. 29. III. br. zwrócono się do reprezentanta kolarzy, p. Szymczyka, w sprawie nieprzyjęcia sekcji kolarskiej Makkabi krak. P. Szymczyk bronił się bardzo nieudolnie. Argumenty jego nie miały mocy przekonywującej, a ich zabarwienie antysemickie uczyniło bardzo niemiłe wrażenie na Zgromadzeniu. Djalog w sprawie tej był niezmiernie charakterystyczny. Szymczyk: „Makkabi jest klubem nacjonalistycznym. W statucie jest, że członkiem klubu może być tylko żyd. Związek Kolarski jest polski, a więc nie jest obowiązany do przyjmowania obcych nacjonalistów, Marszałek Osiecki: „Nazwa związku „Polski" oznacza „państwowy" polski. Opierając się na tem należy przyjmować kluby wszystkich narodowości, zamieszkujących obszar Rzeczypospolitej". Szymczyk: „„Ależ to są nacjonaliści..." Semadeni (z miejsca): „Wolno im!" Szymczyk: Klub ten „przyjmuje tylko żydów... Dr Orłowicz: „Czy możemy zmusić W1C., aby przyjmowało żydów?"

Trzej gracze pierwszej drużyny Unji pozn. są operowani, mianowicie Nowaczyk z ataku, Malski z bramki i Maciejewski z pomocy. Może za jakie dwa miesiące na nowo będą mogli brać udział w zawodach.

Na dor. Walnem Zgrom. ŻKS Dror w Krakowie, odbytem 1 marca br., wybrano następujący Wydział: Krieger prezes, Fürst sekretarz, Dr Fürst skarbnik, członkowie wydziału: Grüner, Rotstein, Weiss, Zollmann. Adres sekretarjatu: E Fürst Kraków XXII. Brodzińskiego 3. Lokal klubowy znajduje się w restauracji p. Feldmanna przy ul. św. Gertrudy 17. Do komisji kontrolującej weszli: Dr Bader, Reder.

Glossy.

„Precz z preczem!" — „Niech żyje precz!"

Czytelnicy zapewne przypominają sobie przed kilku laty odbyte zgromadzenie lewicowców, którego epilog nie był pozbawiony humoru. Jak zwykle uchwalono cały szereg rezolucji, krzyczano „precz z rządem", „precz z burżuazją" i t. d. Nagle dowcipniś jakiś pozwolił sobie na okrzyk: „precz z preczem!", na co gniewnie i chóralnie odpowiedziano: „niech żyje precz!"

Do takich absurdów doprowadza demagogja. A z takimi absurdami spotykamy się niestety nietylko na wiecach, ale i w sporcie. Przykro, że to skonstatować musimy, lecz faktów takich kryć pod korcem nie możemy, gdy parawan mógłby naszemu młodemu sportowi przynieść jedynie szkodę.

Rzeczą każdego sportowca jest znajomość przynajmniej podstawowych zasad, na których sport się opiera, z których ciągnie ożywcze soki, którym swój żywot zawdzięcza i od których uzależniony jest dalszy jego rozwój. Kto tych zasad nie zna, nie może mieć pretensji do nazwy sportowca. Znać — to dopiero jeden warunek. A drugim jest zrozumienie, iż nie chodzi tylko o głoszenie demagogicznych haseł, ale o wprowadzenie fundamentalnych zasad sportu w czyn.

Jeśli zaś tego żądamy od poszczególnych sportowców, to tem większe mamy prawo żądać tego od zarządów towarzystw. Jeśli te bowiem będą postępowały wbrew zasadniczym założeniom idei sportu, wówczas spaczenie tej idei pociągnie nieodzownie za sobą upadek sportu, co chyba nie jest celem, ani nie leży w interesie żadnego towarzystwa sportowego.

Faktem jest jednak, iż, jak to z ostatnich notatek w prasie wynika, dzieje się inaczej. Popełnione zostały przekroczenia kardynalne idei sportu, który winien być przecież oparty na silnych, zdrowych i szlachetnych podstawach. A winowajcami są nawet czołowe tow. sportowe.

Np. T. S. „Wisła" odmówiło wstępu na swe imprezy dwom reprezentantom prasy. Powód: krytyka działalności Zarządu „Wisły" przez recenzentów tych pism. Dopowiedzmy, że postąpienie Zarządu „Wisły" jest tylko dalszym ciągiem jej politykomanji sportowej, a zrozumiemy, co było podstawą tego zarządzenia.

I w tem tkwi sedno sprawy. Chodzi tylko o „drobnostkę": o politykę w sporcie. Założeniem sportu jest jego apolityczność i awyznaniowość. Różne wykroczenia przeciw tej zasadniczej tezie bywały dotąd w zarodku tłumione. Sądzimy, że kompetentne władze i ten wybryk kandydata na mistrza Polski odpowiednio skarcić potrafią, pomne słów jednego z delegatów — właśnie „Wisły" (o ironio!) na Waln. Zgr. KZOPN, iż polityka w sporcie jest zagładą sportu. „Precz z polityką w sporcie" — zawołał z patosem ten pan. Woła: „precz!", a działa w myśl okrzyku: „niech żyje!" — Myślicie, że to paradoks? Myślicie, iż uczciwi sportowcy tosamo robią, co mówią? I my bylibyśmy i jesteśmy tego zdania. Sapienti sat!

Oczekujemy energicznego wkroczenia władz celem usunięcia możliwości powtórzenia się pogwałcenia elementarnej podstawy sportu. Nie chcemy bowiem raz jeszcze usłyszeć w przyszłości hasła: „Precz z polityką! — Niech żyje polityka!"

Emha



Moment z meczu Eintracht (Brunświk) — Arminia (Hannower) 4:1 o mistrz. Półn. Zw. Niem.

Sprostowanie sprawozdania z Nadzw. Walnego Zgrom. K. O. Z. L. A.

Szan. Redakcjo! Na podstawie par. 19 ustawy prasowej proszę o łaskawe umieszczenie w Swem poczytnem piśmie sprostowania artykułu pod powyższym tytułem, znajdującego się w Nrze 13 „Tygodnika Sportowego" z dnia 25 marca br., a podpisanego przez p. A. Ch. Artykuł powyższy bowiem, zawierający szereg nieścisłości, może łatwo, ze względu na formę jego, wzbudzić zaufanie w prawdziwość faktów w nim podanych:

„Nieprawdą jest: 1) jakobym na Nadzw. Walnem Zgrom. KOZLA, odbytem w dniu 15 marca br. w lokalu AZS wpływał tak na przewodniczącego p. mjr. Engla, że ten kierował się tylko tem, co mu ja, jako były sekretarz KOZLA, podyktowałem, 2) jakobym na Zwycz. Walnem Zgrom. głosował, względnie przez udzielenie dyrektyw kazał głosować p. Boczarowi, delegatowi AZS, przeciwko mjr. Englowi, 3) jakobym dzięki swoim namowom skłonił mjr. Engla do nieprzyjęcia prezesury, motywując, iż nowowybrany zarząd nie daje gwarancji pracy, 4) jakoby mjr. Engel oświadczył, iż bez dr. Krajewskiego nie będzie pracował, 5) jakoby nowowybrani członkowie Zarządu KOZLA zrezygnowali gremjalnie z mandatów na pierwszem posiedzeniu Zarządu na skutek anormalnego

stanu, wytworzonego przez upór jednostki, 6) jakobym na zwycz. Walnem Zgrom. KOZLA głosował przeciw „Wiśle“, 7) jakobym skłonił „Cracovię“ i „Jutrzenkę“, aby oddały swe głosy na listę „Wisły“, 8) jakoby lista „Makkabi“ dawała mandaty równomiernie wszystkim klubom, 9) jakoby AZS nie posiadał ani 10 zawodników, 10) jakoby ŻTS „Jutrzenka“ posiadała sekcję lekkoatletyczną tylko na papierze i otrzymała mandat w nagrodę za dobre „sprawowanie się“ na Walnem Zgrom., 11) jakoby „Wisła“ otrzymała trzy mandaty.

Natomiast prawdą jest: ad 1) żem na przewodniczącego mjr. Engla wogóle nie wpływał, ad 2) żem na zwycz. Waln. Zgrom. wogóle nie głosował, ani żadnych dyrektyw nikomu nie dawał, ad 3) żem mjr. Engla nie nakłaniał, ani wogóle nie skłonił do nieprzyjęcia prezesury, ad 4) że mjr. Engel nigdy, ani nikomu, nie oświadczył, iż bez dr. Krajewskiego pracować nie będzie, a na pierwszem posiedzeniu poprzedniego Zarządu i Nadzw. Waln. Zgrom. KOZLA wyraźnie wobec wszystkich oświadczył, że prezesury nie przyjmuje z powodu braku zaufania do formy wyborów, które odbyły się zbyt pochopnie i bez planu, ad 5) że członkowie Zarządu KOZLA zrezygnowali ze swych mandatów dobrowolnie i na skutek sytuacji, wytworzonej przez ustąpienie przewodniczącego KOZLA mjr. Engla, ad 6) żem na zwycz. Walnem Zgr. KOZLA wogóle nie głosował, ponieważ nie byłem delegatem żadnego klubu, więc też nie mogłem głosować przeciw „Wiśle“, ad 7) żem nikogo nie nakłaniał do oddawania swych głosów na jakąkolwiek listę, ad 8) że właśnie lista „Makkabi“, zatrzymując dla siebie trzy mandaty, a trzy dla „Cracovii“, a niedająca żadnego mandatu ani „Wiśle“, ani Sokołowi, ani „Koronie“, była właśnie listą nieodpowiadającą w zupełności stosunkowi sił w okręgu, ad 9) że AZS posiada więcej zawodników, niż 10, ad 10) że T. S. „Jutrzenka“ posiada czynną sekcję lekkoatletyczną, a mandat otrzymała już na zwycz. Waln. Zgrom., na którem przeszła lista „Makkabi“, ad 11) że T. S. „Wisła“ otrzymała tylko dwa mandaty“.

Łączę wyrazy głębokiego poważania i pozostaję ze sportowem pozdrowieniem. *Dr. Rudolf Krajewski.*

Pieczęć: „Krak. Okręg. Związek Lekko-atlet. KOZLA“

Z bagienka wołyńskiego.

Nie chcę na tem miejscu poruszać obecnego stosunku starszego pokolenia do sportu, ani stosunku szkoły do tej dziedziny, ogarniającej i znajdującej coraz więcej zagorzałych zwolenników wśród młodzieży. Wszyscy, którzy znają warunki pracy w młodocianych klubach i ich zadziwiającą częstokroć oporność w walce o byt, wiedzą doskonale o trudach, spoczywających niekiedy na barkach studenta (jako czł. zarządu). A jednak istnieją i walczą... li tylko w dobrem przeświadczeniu, że służą wielkiej idei.

Podobnie się rzecz miała z dobrze znanym w szerokich kołach sportowych Wołynia klubem sportowym Kresowianką z Łucka. Powstały w roku 1921 związek powyższy rozwijał się doskonale pomimo, że niewspierany przez nikogo, od pierwszych dni musiał staczać boje z apatją i konserwatyzmem społeczeństwa i co najcharakterystyczniejsze z dyrekcją miejscowego gimnazjum, która zdaje się powinna na całej linji popierać organizację, a nie kopać pod nią dołki. Argusowe oko ścigało pracę młodych pionierów na dalekich kresach Rzeczypospolitej. Wojskowość zajęła na początku stanowisko obojętne, przemieniające się wkrótce w przyjacielski stosunek tutejszego WKS do młodego benjaminka.

Nie będę wyszczególniał kolejnych etapów rozwoju i konsolidacji wewnętrznej, czy też zwycięstw, lub klęsk, odnoszonych przez jedenastkę Kresowianki na zielonej murawie. Stwierdzę tylko, że w wiosennym sezonie 1924 roku klub został przyjęty w poczet członków Lubelskiego OZPN, jako jedynie stowarzyszenie polskie cywilno sportowe na Wołyniu. Walcząc z trudnościami finansowemi, które są zwykle kamieniem u nogi dla związków młodzieży, szedł on śmiało w świetlaną przyszłość.

Lecz oto w sierpniu ub. r. zgasł ten mały zarodek. Co było przyczyną zniknięcia z powierzchni ziemi K. S. Kresowianki? Jak wiemy, dziura się w niebie nie zrobiła, ale posłuchajcie panowie sportowcy! Chodzi tu o co innego. Młodzież ma chyba jakieś prawa dbać o swoje zdrowie fizyczne, z którego rodzi się potęga ducha, jak mówi stare przysłowie. Cała Europa zachodnia, ba, cały świat, kładzie coraz większy nacisk na wychowanie fizyczne, widząc, że tylko tą drogą uratuje społeczeństwa od zguby, od degeneracji. Lecz wróćmy do tematu.

Otóż Kresowianka miała w dniu 7 czerwca (ub. r.) rozegrać mecz z Amatorami w Kowlu. Mecz ów odbył się, jednakże kilku graczy wyjechało bez uprzedniego ze-



Z finału o mistrz. Niemiec zach. Moment z meczu „Siegener“ nad „Düsseldorf 99“ (2:1)!

zwolenia gimnazjum. Minął tydzień. Pewnego pięknego poranku wszyscy przypuszczalni winowajcy zostali ściągnięci z łóżek (autentyczne) i eskortowani przez woźnych do kancelarji szkoły. Rozpoczęły się indagacje, przechodzące częstokroć dawne dochodzenia rosyjskie w sprawie tajnego nauczania historji ojczystej, lub czegoś podobnego. Oskarżeni przyznali się natychmiast. Sprawa trwała kilka dni (autentyczne), przyczem nie obeszło się bez napaści i wycieczek słownych prześwietnych sędziów pod adresem idei, której ci młodzieńcy byli przedstawicielami. Wyrok był trjumfem dyrekcji: pięciu zostało „wylanych" z listami wilczymi (autentyczne) W kilka tygodni klub rozwiązał się; najczynniejsze jednostki zostały złamane.

Rozumiecie! Wynika z tego, iż taki pan dyrektor w Łucku wolałby, by jego wychowankowie upadali moralnie, bo byłoby to oczywiście mniej głośne, niż wygranie, czy przegranie, lub wyjazd na mecz.

Trzeba przyznać, gracze byli winni, ale czyż w taki ostateczny (więcej niż ostateczny) sposób trzeba było zgnębić młody ośrodek? Czyż tylko w ten sposób można przemówić do rozumu młodzieży? O ile mi wiadomo ani jeden z nich nie był, ani nie jest zbrodniarzem?!

Co innego odgrywało tu rolę. Trzeba było zgnieść obuchem, brutalnie, jednostki, sięgające dalej, niż mógł wyrozumować p. dyrektor! Oto jest kwiatek z bagniska wołyńskiego! W ten sposób tworzy się kadry przyszłych obywateli! O, cześć wam panowie!... *A. M.*

Sportowcy! Czytajcie „Tyg. Sport."!

Sprostowanie PZLA.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego uprzejmie prosi Szanowną Redakcję o zamieszczenie w najbliższym numerze swego poczytnego pisma następującego sprostowania:

W Nr. 14 „Tygodnika Sportowego" z dn. 1. IV. 1925 r. w dziale „Ze sportu wileńskiego" ukazała się wzmianka p. t. „Walne Zgromadzenie Wil. O. Z. Lek. Atl.", która informuje, że w dn. 3-go marca 1925 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Wileńskiego O. Z. L. A., na którem zapadły trzy uchwały. Wobec tego, że Zarząd P. Z. L. A. otrzymał od Wileńskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego pismo, które w odpisie brzmi, jak następuje:

„Wil. Okręgowy Związek Lekkoatl. Wilno dn. 6. IV. 1925". Do Polskiego Związku Lekkoatletycznego. Na pismo tamt. L. 158 z dn. 2 bm. donoszę, że Doroczne Walne Zebranie Wil. O. Z. L. A. miało się odbyć ostatnio dnia 4 bm, lecz wobec braku quorum nie doszło do skutku. Wyznaczyłem nowy termin i po odbytem zebraniu żądany protokół będzie nadesłany. Romiszewski, por. p. o. sekretarz, Pasławski, płk. prezes" — podajemy do wiadomości, że Walne Zgromadzenie Wileńskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego w roku bieżącym się nie odbyło, a rzekome uchwały, które jakoby miały na niem zapaść, są zwykłym wymysłem.

Z poważaniem — za PZLA

E. Kalata, sekretarz. *Br. Kowalewski*, prezes.

Dla wyjaśnienia odbytego i nieodbytego walnego zgrom. Wil. OZLA udzielamy głos naszemu wileńskiemu korespondentowi. — Red.

Razso (Blue Star), który nie przyjechał jeszcze z powrotem do Berna, miał zostać zaangażowanym przez Jubilerów (Budapeszt) na następ. warunkach: Posada w jego branży z pensją 6. mil. kor. węg. miesięcznie, oprócz tego 500 dol. W każdym razie umowa ta miała wejść w życie tylko w przypadku zdobycia przez Jubil. pierwszoklasowości. W czasie układania tej umowy stało to tow. na pierwszem miejscu w II. klasie. Od tego czasu jednak tak się jego pozycja pogorszyła, że znajduje się dziś na 4 miejscu i niema szans wydźwignięcia się. Z wielkiem naprężeniem oczekiwano co niedzielę w kawiarni Thonethof w Bernie wyników budapeszteńskich. Każda klęska Jubilerów zbliżała powrót Razsa, który jest jednym z najlepszych napastników Blue Staru.

Nieuzasadnione stanowisko delegacji łódzkiej na Waln. Zgrom. PZPN. w Krakowie. Na Nadzw. Walnem Zgromadz. ŁZOPN w dniu 29 marca stwierdzono, że delegacja łódzka, wyrażając votum nieufności p. Obrubańskiemu, stanowiska swojego absolutnie niczem nie uzasadniała, jak również stwierdzono, że Zarząd ŁZOPN w swoich protokołach stanowiska tego niczem nie motywował. Stwierdzono dalej, że delegacja łódzka nie zastosowała się do dyrektyw poprzedniego Nadzw. Waln. Zgrom. ŁZOPN, gdzie było polecone uregulowanie kompetencji PZPN do ŁZOPN i odwrotnie, natomiast zupełnie bezpodstawnie dla celów osobistych wytoczono sprawę Śledzia, załatwiając ją nie według uchwał dawnego Wydz. Gier i Dyscypliny, oraz Zarządu ŁZOPN.

Na zawodach ŁKS — Wisła obydwie bramki dla ŁKS zdobył Lange Zygmunt.

Janczyk, gracz III ej drużyny ŁKS, obecnie występuje w I ej na lewem skrzydle, godnie zastępując niesłusznie ukaranego Śledzia.

Zmiana adresu ŻKS Liban w Bochni: Sekretarjat: Markus Fischler Bochnia ul. Kościuszki 457.

ŁKS musiał interwenjować u samego ministra gen Sikorskiego w sprawie swoich graczy wojskowych, gdyż czynniki wojskowe w Łodzi robiły do niedzielnych zawodów o mistrz. Polski pewne objekcje, nie pozwalając występować wojskowym w barwach ŁKS.

W pismach miejscowych łódzkich ukazały się artykuły, krytykujące ostro działalność prezesa Ł. Z. O. P. N., kpt. Zabłockiego. Ostatni artykuł jest zatytułowany: „Sportoburcza działalność kapitana Zabłockiego. Prezes ŁZOPN działa na szkodę sportu łódzkiego. Dąży on do zdekompletowania 1 ej drużyny ŁKS".

Polonja warszawska, urządzając tournée dla MTK, zapewnia kluby, iż drużyna MTK przyjedzie w składzie najsilniejszym. Dziwnie to wygląda, jeśli się weźmie pod uwagę, że w tymsamym czasie najlepsi gracze MTK biorą udział w reprezentacji Węgier w kilku spotkaniach.

Sekcja tennisowa AZS (Kraków) zaangażowała jako trenera tennisu słynnego Erbera, trenera włoskiej olimpijskiej drużyny tennisowej.

Sekcja lekkoatletyczna ŻTS Jutrzenka (Kraków) zawiadamia, że wpisy do sekcji przyjmuje się codziennie między 3 – 4 pop. w sekretarjacie towarzystwa Starowiślna 16 u p. Stattera. Treningi rozpoczynają się w tych dniach.

Lw. Koło Dziennikarzy Sportowych odbyło 12 marca przy dość licznym współudziale członków i gości swe zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie. Zarząd tegoroczny przedstawia się następująco: Prezes: prof. Wacek, wiceprezes: A. Nechay, sekretarz: St. Markheim, skarbnik: Przybylski, członkowie bez teki: Süssermann.

Weismann, bramkarz Hasmonei lwowskiej, wrócił po półtorarocznej owocnej pracy do Krakowa.

Blind, b. lewy łącznik Hasmonei Lwów, gra obecnie w DKS. Lwów.

Ze sportu górnośląskiego.

5. IV. K. S. Amatorski (Kr. Huta) — Wisła (Kraków) 4:3 (1:0). Pod złym znakiem rozpoczęły się te zawody. Amatorski z chorymi Mikiszem i Szymałą, Wisła zaś do ostatniej chwili mająca grać w 10 kę bez Kotlarczyka, którego dopiero na chwilę przed zawodami przywiózł p. Kopeć samochodem. Te dwie okolicz ności źle nastroiły kierowników drużyn i graczy ich. Dopiero fakt przyjazdu Kotlarczyka poprawił humory Wiślaków, toteż z pieśnią na ustach wbiegli oni na boisko, a za nimi stremowani miejscowi. Pogoda wymarzona. 6000 par oczu zwróconych na przeciwników.

Wisła w składzie: Kiliński, Kaczor, Markiewicz, Krupa, Gieras, Kotlarczyk, Adamek, Czulak, Reyman I, Kowalski i Balcer; Amatorski zaś w swoim stałym, z Muszalikiem, Urbańskim, Kołakowskim, Rotherem, Dudą I, Meisem, Szymałą, Dudą II, Kloskiem, Mikiszem i Janeczkiem, wnoszą okrzyki na cześć gości, a orkiestra im przygrywa... Oto już i sędzia p. kpt. Bilor.

Przez chwilę obserwuję drużyny. Wisła pewna siebie, troszkę drwiąca. Amatorski smutny, zamknięty w sobie, z silną wolą zwycięstwa. Gwizdek. Odrazu mocne, żywiołowe ataki Wisły, ale o dziwo — piłka nie przechodzi poza linję pomocy gospodarzy. Cały ciężar napadu wzięli pomocnicy miejscowych na siebie, obstawiają od pierwszej chwili cały atak Krakowian i bronią się, jak lwy, a co przepuszczą pomocnicy, już poprawiają niezmordowany Urbański i „frycujący" Kołakowski, posyłając piłkę do swego ataku. Ten porzuca pierwotną zasadę trzymania się więcej w defenzywie i ośmielając się coraz bardziej zaczyna nie na żarty naciskać Wisłę. Rezultat — ładna centra Szymały, zamięszanie pod bramką czerwonych i piłka siedzi w ich bramce. Wisła podrażniona atakuje coraz silniej, wysyłając ciągle Balcera, zapominając natomiast zupełnie o Adamku.

Po przerwie znów odwrotnie. Balcer przestaje być czynnym, a cały punkt ciężkości przesuwa się na Adamka. Ale cóż, kiedy, jak zmora, prześladuje go Meise. Nie spuszcza go z oka, woli nie biec za piłką, ale Adamka nie odstępuje i paraliżuje jego całą akcję. A kiedy w pojedynku z Krupą przebija się Szymala i następnie z rogu pięknie centruje tuż przed bramkę nadlatującemu Mikiszowi, zerwała się burza oklasków. Ośmielony prowadzeniem i powodzeniem (2:0), Amatorski zrzuca z siebie płaszczyk lękliwości i prze z całych sił. Los chce, że Duda I ratuje niebezpieczny strzał Czulaka ręką. Kpt. Bilor dyktuje karnego, a Reyman obraca go w bramkę. Cała serja ataków miejscowych, dalsze dwie bramki i miejscowi pragną spocząć na laurach, mając w kieszeni 4:1. Wisła im jednak przeszkadza. W ostatnich paru minutach zabiera się do roboty i potrafiła zdobyć 3 bramki pod rząd, a robi to z takim impetem, że kto wie, jaki byłby rezultat gry, gdyby miano grać jeszcze 5 minut. Gwizdek sędziego ratuje jednak Amatorskiego i jego cenne 2 punkty.

Z graczy na pierwszy plan wybijali się obydwaj środkowi pomocnicy. Zarówno Duda I, jak i Gieras, byli podstawą swoich drużyn. Dalej Kaczor był niegorszy od Urbańskiego, natomiast Markiewicz słabszy, niż Kołakowski. Z bramkarzy miał Kiliński więcej roboty, niż Muszalik. Pomoc u Amatorów była, jako całość, o niebo lepszą, niż Wisły. Wybijali się Meise i Rother, a w pierwszej połowie Kotlarczyk. Z ataku Reyman I lepiej prowadził, niż Klosek, natomiast Duda II na lewym łączniku lepszy, niż Kowalski. Dziwnie się złożyło, że najlepsi strzelcy, a więc Czulak u Wisły i Mikisz u Amatorów, byli stosunkowo słabi. Sędzia p. kpt. Bilor świetny.

Naprzód (Lipiny) — Olsza (Kraków) 5:0 (1:0). Naprzód, mimo 3 ch rezerwowych graczy, ma od początku silną przewagę i formalnie bawi się z Olszą. Sam Nastula jest egzekutorem aż 4 bramek.

Diana (Katowice)—K. S. Pogoń (Katowice) 1:0. Nie powodzi się jakoś sympatycznej Pogoni. Mimo ładnej gry i pewnych niektórych pozycji, nie potrafi trafić do bramki. Diana natomiast wykazuje kolosalne postępy.

I. F. C. Katowice (Katowice) — 07 Siemianowice 3:0. Do pauzy gra fair, po pauzie zmienia się w brutalną i to tak bardzo, że sędzia p. Petzok zniewolony jest usunąć 3 graczy z boiska.

11. IV. IFC. Katowice — Nürnberger FV 2:1 (0:1), 12. IV. Naprzód (Lipiny) — Witkowice (Mor. Ostr.) 4:0 (2:0)! Djana — Slavia (Ruda) 5:0, Kolejarze (Katowice) — Ruch (W. Hajduki) 2:1 (0:0)! Amat. K. S. (Król. Huta) — Cechie Karlin (Praga) 3:0 (1:0)! AKS. (Król. Huta) — Nürnb. FV. 3:1 (1:0), Siemianowice — Załęże 3:0. Rec. w nast. nrze.

Z Częstochowy. Makkabi (Kraków) — Warta 6:0 (2:0), 6:0 (4:0). Rec. w nast. n-rze.

Z Bielska. 29 III. BBSV — Bialski KS 11:0!, 5. IV. Hakoah — Czarni (Oświęcim) mistrz. kl. B 2:1 (0:0), Bialski KS — Młot (Czechowice) 4:0 (2:0), Sturm — Piast (Cieszyn) 2:0, turniej o puhar Biała Lipnik — BKS 2:1, Sturm — Hertha (Opawa) 4:1, BKS — Hertha (Opawa) 2:0, Sturm — Biała Lipnik 4:0, 3 p. s. p. – MOSC (Mor. Ostr.) 0:1, Hakoah — MOSC 1:4. Rec. w nast. n-rze.

Z Przemyśla. Polonia – Hagbor 2:1, Sparta (Lwów) — Polonia 2:2, Polonia — Trebic 4:2 (2:2), Legja (Warszawa) — Polonia 2:1 (0:0), Hakoah (Wiedeń) — Team Przemyśla 1:0.

Z Łodzi. Hasmonea (Lwów) — ŁKS. 12. IV. 1:1, 13. IV. 0:2. Bieg na przełaj ŁKS. Rec. w nast. n rze.

Cechie Karlin zrobił na meczu z Cracovią (1:1) jaknajlepsze wrażenie.

Jaroslavia — Hagibor (Przemyśl) gra 19 bm. w Jarosławiu.

Gottdank, Poller i Koritan, gracze przemyskiego Hagiboru, są obecnie w znakomitej formie.

Wyniki czołowych drużyn polskich w czasie Świąt Wielkanocnych nad zagranicznemi drużynami dowiodły olbrzymi postęp polskiej klasy futballowej, która powoli, ale stale, zdobywa sobie równouprawnienie w stosunku do klasy zagranicznej. Potrzebne są jeszcze tylko koniecznie sukcesy zagranicą.

W Drohobyczu odbył się 28. III. br. dor. popis gimnastyczny tamt. ŻTG. pod kierunkiem instruktorów pp. Schenkelbacha i Gründerfera. Popis wykazał materjał dobry, który przy usilnej pracy może dużo zdziałać na polu sportowem. Przemówienie prezesa p. Dra Sellera wywarło wielkie wrażenie. Rozwój towarzystwa jest zapewniony.

Egzamina sędziowskie w Przemyślu odbyły się 8 bm. Na 16 kandydatów zdało egzamin 6. Egzamin trwał od 6 wiecz. aż do 2 w nocy. Zdali przeważnie protegowani. (Osobny artykuł w tej sprawie umieścimy).

Hagibor (Przemyśl) przystąpił do budowy kortów tennisowych na własnem boisku.

Hagibor przemyski uchwalił przystąpić do światowego Związku „Makkabi" okręg. Polska.

List z Wiednia.

Wielkie sukcesy naszych drużyn przeciwko towarzystwom praskim. — Hakoah zwycięża Slavię 5:3! — Wspaniały finisz Wiedeńczyków. — Vienna walczy w Pradze przeciwko Sparcie bez rozstrzygnięcia! — Niedzielne spotkania mistrzowskie. — Amatorzy znowu na szczycie tabeli. Mecz międzypańst. Austrja Francja 19 IV. w Paryżu. — Program świąteczny tow. wiedeńskich.

Dwa nasze towarzystwa walczyły w niedzielę przeciwko dwom czołowym jedenastkom praskim. Hakoah gościła we Wiedniu Slavię, a Vienna, zaproszona do Pragi, walczyła tamże przeciwko wielkiej Sparcie. Hugo Meisl może być zupełnie z wyczynów swoich jedenastek zadowolonym.

Slavia przyjechała do Wiednia w swym najsilniejszym składzie i wykazała do pauzy grę, którą należy zawsze wysoko cenić. Prowadziła ona do 45 min. 3:2 i dopiero po zmianie stron nie mogła wytrzymać olbrzymiego tempa Wiedeńczyków. Czesi mogą uważać swą klęskę 5:3 za nader szczęśliwą, gdyż bramkarz ich Staplik, obronił cały szereg nieuchronnych wprost strzałów, wykazując walory prawdziwie internacjonalne. Pozatem u gości mogli się podobać w ataku Kratochwil i Capek, którzy w pierwszej połowie walki mieli swoje wielkie momenty. U Wiedeńczyków wybijał się błyszczącą techniką przedewszystkiem Häusler, mając w kierowniku ataku, Hessie, godnego kolegę. Pierwsze 15' grała Hakoah całkiem chaotycznie i dopiero przy stanie 2:0 dla Czechów oprzytomniała i wykazała celową i mądrą grę. W 17' karny rzut przeciwko gościom załatwia z dobrym wynikiem Häusler, lecz już w 3' później Vanik rewanżuje się z tej samej pozycji. Od tej chwili gra należy już zupełnie do Wiedeńczyków. Mimo ich silnej przewagi pauza przynosi wynik 3:2 dla Slavii. Po pauzie szalone tempo, połączone zarazem z fenomenalnym finiszem Hakoahu. W 17' wyrównujący goal po strzale Hessa. W 28' wędruje Neufeld z piłką po boisku. Dobry technik nie znajduje przeszkody i strzela skutecznie w róg. Hakoah prowadzi 4:3! W 25' ostatni sukces gospodarzy przez Hessa. Teraz obie strony zmieniają pozycje graczy, co jednak nie wpływa więcej na przebieg gry i wynik 5:3 pozostaje przy Hakoahu. Sędzia Retschury znakomity. 20 tysięcy widzów.

W związku z potrąceniem Duerschmieda na meczu WAC — Vienna przez Kalmana Konrada i tego ostatniego przez Schneidra, zostało przeciwko obu tym graczom wdrożone śledztwo, na skutek którego zostali oni przez Wydział Kar zasuspendowani. Z tego też powodu była Vienna zmuszoną wystąpić w niedzielę przeciwko Sparcie bez Kalmana Konrada. 89 min. i 40 sek. była gra w największym porządku prowadzoną i dopiero w kilku ostatnich sek. walki nastąpiło małe nieporozumienie między Wiedeńczykami, a sędzią. Gra stała 1:1 i w 89 min. 40 sek. podyktował sędzia praski, Straka, rzut karny, niezbyt usprawiedliwiony przeciwko Viennie, który mógłby całą grę w jednej chwili rozstrzygnąć. Wiedeńczycy jednak uważali się w tym wypadku za bardzo pokrzywdzonych i zeszli z boiska. Należy żałować, że ta, tak pięknie prowadzona gra, zakończyła się niezbyt przyjaznem rozejściem się obu jedenastek.

Na posiedzeniu Związku dnia 3 kwietnia referowano przedewszystkiem sprawę meczu międzypaństwowego Austrja — Francja 19 kwietnia w Paryżu. Drużyna opuści Wiedeń 16 kwietnia, a w drodze powrotnej zostanie rozegrane spotkanie w Kolonji. O ileby ono z powodu bojkotu niemieckiego nie doszło do skutku, repr. austrjacka rozegra jeden mecz z teamem tyrolskim w Insbrucku. Hugo Meisl skierował dotychczas swą uwagę na 18 graczy, godnych reprezentowania barw państwowych.

Zawody z Czechosłowacją odbędą się 24 maja br. w Pradze, a spotkanie rewanżowe prawdopodobnie w pierwszych dniach października we Wiedniu. Obustronne zobowiązania wynoszą 20.000 k. c.

Prof. Schmieger postawił wniosek, aby ze względu na zupełne prawie zrównanie poziomu gry drużyn I. Ligi (obecny zawikłany stan mistrz., drobna różnica punktów, oddzielająca jedno towarzystwo od drugiego) wyjątkowo w tym roku, żadna drużyna nie spadła do klasy niższej, naturalnie bez żadnej szkody dla II. klasy. Śmiały wniosek prof. Schmiegera wywołał żywą dyskusję wśród zgromadzonych, z których kilku energicznie i gorąco występowało przeciwko niemu. Ze względu na późną porę postanowili zgromadzeni referować wniosek prof. Schmiegera jako pierwszy punkt następnego posiedzenia. O ile prof. Schmieger zdoła pokonać wszelkie przeszkody i zwyciężyć, będziemy mieli już w przyszłym sezonie we Wiedniu 13 towarzystw I. Ligi.

W niedzielnych rozgrywkach mistrz. Amatorzy zwyciężyli Wacker 5:2 i wysunęli się znowu na czoło tabeli, prowadząc 20 p Swe wysokie zwycięstwo zawdzięczają Amatorzy przedewszystkiem znakomicie w tym dniu dysponowanemu łącznikowi Wieserowi, przez którego strzelone 4 gole były prawdziwym artyzmem futballowym. Wacker zajmuje obecnie 8-me miejsce z 13 p.

Wobec 10.000 widzów pokonał Rapid z trudem Rudolfshügel 3:2, wysuwając się z 5-tego na 4 te miejsce z 17 p. Ciągłe klęski Rudolfshügla zatrzymują tę drużynę już od kilku tygodni na ostatniem miejscu i jest nadzieja, że i w końcowej tabeli mistrzowskiej zastaniemy ją w tejsamej pozycji.

Wac z trudem wydobył w walce ze Sportklubem wynik 1:1. Najlepszym graczem Wacu był tym razem stary internacjonał Popovich, który przypomniał sobie swe świetne, stare czasy. 12 000 widzów przypatrywało się najciekawszej walce dnia.

Slovan uzyskał w spotkaniu z Admirą wynik nierozstrzygnięty, a przy większej dozie szczęścia zwycięstwo z łatwością mogłoby do niego należeć.

W drugiej klasie głównem zainteresowaniem cieszyło się spotkanie Fac — Hertha, rozegrane przy 5.000 widzach. Po żywej i niespokojnej grze pozostał Fac pewnym zwycięzcą w stosunku 2:0. International pobił Ostmark 2:1, zapewniając sobie na cały tydzień 2-gie miejsce. Wyniki dalsze przedstawiają się następująco: Waf — Bewegungspieler 1:1, Sportfreunde — Weisse Elf 2:1, Sturm 07 — Germania 1:0, Vorwärts 06 — Nicholson 3:2.

Świąteczne zawody wiedeńskie nie przedstawiają się nadzwyczaj imponująco. Na placu „Hohe Warte" odbędzie się międzynarodowy turniej z udziałem drużyny berneńskiej Young Boys i węgierskiej Szombathely. Pozatem główne zainteresowanie kieruje się na jedyny mecz mistrz. Vienna — Simmering. Amatorzy udają się do Warszawy i grają tam przeciwko Polonii. Hakoah będzie walczyła we Lwowie przeciwko wysoko tu cenionej jedenastce Pogoni. Rapid rozegra w Pradze dwa spotkania ze Spartą i Vict. Žižkov. Admira jedzie do Lozanny i Berna. Sportklub walczy w Budapeszcie przeciwko FTC, wysyłając amatorską jedenastkę do Opawy. Wacker udaje się do Temesvaru do klubu Kinizsi. 7. IV. 25. *Emes.*

Ze sportu wileńskiego.

Wilja—Makkabi 2:0 (2:0), mecz przerwany. Zawody te wzbudziły we Wilnie wielkie zainteresowanie i przyciągnęły b. dużo publiczności. Do gry staje Wilja bez Wirokira (bramkarza), ale z Misiurą w pomocy i najlepszym atakiem. Makkabi ciągle jeszcze bez Słockiego i Magidsa, który się na mecz spóźnił Rozpoczyna Wilja i odrazu opanowuje grę, zyskując większą ilość rogów. W 8' pada pierwsza bramka dla czerwonych z tłoku po kornerze. Następnie gra ze zmiennem szczęściem. Kilkakrotnie szczęśliwie ratuje Rutsztejn. Z biegiem czasu sędzia podpada pod dyktando graczy i publiczności. W 30' strzela drugą bramkę Makowski. Ataki Makkabi załamywują się przeważnie już na pomocy czerwonych. W 36' Bastacki nie wyzyskuje pewnej możności zdobycia bramki. Napastnicy Makkabi boją się dobrze dysponowanego Grabowieckiego. Gra na środku boiska z lekką przewagą Wilji. — Po przerwie drużyny nie do poznania; ospała gra staje się żywą i zajmującą. Mimo przewidywań Makkabi nie spuchła, lecz gra b. ładnie i ma lekką przewagę w grze. Brak tylko napastnikom skutecznego strzału. Zdaje się, że niebiesko-czarni zdołają wynik naprawić i może wyrównać.

W 27' dyktuje sędzia karnego przeciw Makkabi; Nikołajew strzela obok słupka. Nie podoba to się jednak panu sędziemu, który zupełnie bezpodstawnie zarządza jedenastkę ponownie. Mimo, że i teraz strzał został przez Rutsztejna obroniony, publiczność wyje i wygwizduje sędziego. W 30' groźna sytuacja pod bramką Makkabi. Leszczyński strzela z 2 kroków Rutsztejnowi w ręce i zły z powodu spudłowania pozycji, kopie leżącego Rutsztejna, ten się odwzajemnia, powiadając: „chamie". Na skutek interwencji Leszczyńskiego każe sędzia Rutsztejnowi przeprosić go, gdy jednak ten ostatni chce to uczynić, mimo protestów współgrających, odwraca się doń Leszczyński tyłem. Oburzona publiczność zrywa się z miejsc i wpada na boisko, stanowczo nie pozwalając grać dalej. Sędzia chowa się do szatni. Wilijczyków i sędziego publiczność wygwizduje. Dzięki pomocy policji udaje się wreszcie publiczność wyprosić z boiska i uspokoić. Zajście to znajdzie zapewne swój epilog w W. G. i D. Niesportowe postępowania graczy mają być surowo karane.

Z Wilji na wyróżnienie zasługują napastnicy (Grzędzielski, Nikołajew, Cukanow, Makowski, Leszczyński). Pomoc Misiura, Mierzejewski, Lepiarski — niezła. Obrona Grabowiecki—Malicki — pewna. Bramkarz rezerwowy miał szczęście. Skrzydłowi napastnicy Wilji wykazali brak wychowania sportowego. — Z Makkabi b. dobrym był, jak zwykle zresztą, bramkarz Rutsztejn. Nie ustępował mu w obronie Szmukler. Nowiński i skrzydłowi pomocnicy mierni. Śr. pomocy Szwarcberg (rez.) spisał się dobrze. Atak tym razem lepszy, niż zwykle, jest, z wyjątkiem prawoskrzydłowego, Gottmana, technicznie b. dobry, brakuje jednak strzelców.

Sędzia, p. Wróbel, powinien się oduczyć od dyktanda graczy i publiczności. Narazie brak mu orjentacji, znajomości prawideł, powinien je sobie dobrze przestudjować, zanim się ośmieli znów ukazać na boisku w odpowiedzialnej roli sędziego. — Rogów 9:2 dla Wilji. Publiczności b. dużo.

Zawody te poprzedził mecz piłki ręcznej pomiędzy lekkoatletami, a gimnastykami Makkabi, z wynikiem 5:0 (4:0). Gra początkowo interesująca, następnie chaotyczna. Sędzia p. Rudniański.

5. IV. **Pogoń (Lwów)—Pogoń (Wilno) 5:0 (0:0).** Mistrzostwo Polski. Boisko w stadjonie WKS Pogoń Do gry stają goście bez Ignarowicza, Fichtla i dr. Garbienia, z Urychem na l. łączniku. Wilnianie w komplecie. Obustronne ataki dochodzą tylko do obrońców przeciwników. W drugim kwadransie lwowianie strzelają ze wszystkich pozycji b. ostro, lecz niecelnie. Gra otwarta. Przerwa 0:0. Rogów 5:0 dla gości. Po przerwie w 3' Batsch zyskuje prowadzenie. Gra pod bramką Wilnian. Kuchar i Batsch podwyższają wynik do 3:0. Goście ciągle atakują, miejscowi zrywają się, lecz ataki ich psuje spuchnięty Grabowiecki. W 29' pudłuje obrońca miejscowych. Publiczność ryczy: Kalosz! (dziwne, ostatnio często we Wilnie zdarza się, że gracz pudłuje, a publiczność nagradza za to niewinnego sędziego okrzykami „kalosz"). Wacek Kuchar strzela b ładnie czwartą bramkę. W okresie dalszym ślicznie gra bramkarz miejscowych Nowak. W ostatniej minucie gry ustala wynik Urych.

Po Pogoni lwowskiej oczekiwano lepszej i ładniejszej gry. W 1923 r. zaprezentowała się ona u nas lepiej. Görlitza, którego poraz pierwszy we Wilnie oglądaliśmy, cechuje spokój, zdecydowanie, doskonały wykop. Obrona, chociaż mało miała pracy, okazała się jednak nader przeciętną. Pomoc dobra. Najlepszą częścią drużyny jest atak. Słonecki, którego widzieliśmy we Wilnie już parę razy, poprawił się znacznie. Kuchar i Batsch znakomici, niewiele mu ustępował rezerwowy lewy łącznik Urych. Szabakiewicz dobry.

U Wilnian świetnie grał Nowak w bramce. Obrona wywiązała się b. dobrze ze swego trudnego zadania wobec dobrego ataku Lwowian. W pomocy jak zwykle dobrzy Sztejnbok i Śliwa. Pierwszy ślicznie zabierał piłkę Batschowi i Słoneckiemu, lecz rzadko dobrze podawał własnemu graczowi. W ataku dobrym był środkowy Szaller. Prawoskrzydłowy Grabowiecki, jak zwykle w trudniejszych spotkaniach spuchł po przerwie tak, że się ledwie ruszał po boisku i ciągle się przewracał. Lewy Ryszanek nieproduktywny. W pierwszej połowie atak miejscowych grał zupełnie nieźle, stosunkowo często niepokojąc Görlitza. W drugiej natomiast, z wyjątkiem Szallera, nikt w nim nie grał porządnie.

Sędzia, p. Bednarski (Warszawa), nie o wiele przewyższał sędziów wileńskich.

9. IV. **Makkabi—Iskra 3:3 (2.2)!!!** Boisko Makkabi. Spotkanie towarzyskie. Makkabi niby kombinowana, w rzeczywistości zaś garnitur mistrzów niezdarnych, tylko bez Magidsa, ale ze Słockim, grającym poraz pierwszy w r. b. Makkabi traktowała tą grę jako „komedję", toteż gra jej stała na poziomie dobrej kl. D (o ile tylko w Polsce taka może istnieć). Niestety stała się z tej komedji tragikomedja dla Makkabi. Z takim sukcesem, jak nierozstrzygnięta, z oficjalnie A klasową Makkabi, nikt się nie liczył, nawet sami optymiści z Iskry.

W 7 i 17' zdobywa b. ładne bramki dla A klasowych Tewelewicz, grający tym razem na łączniku. W 25' zdobywa goala dla Iskry lewoskrzydłowy Juszkiewicz. W 37' wyrównywa z karnego Korczowski. Po przerwie strzela śliczną bramkę dla Iskry z przeboju Bryton. Publiczność, składająca się przeważnie z sympatyków Makkabi, przyjmuje w sposób „b. sportowy i inteligentny", początkowo oklaskami, następnie gwizdami, ten sukces Iskry, uważanej bodaj za najsłabszą z B klasy wileńskiej. W 36' wyrównuje z karnego Kugiel. Wynikiem 3:3 kończy się ten mecz. Rogów 5:0 dla Makkabi.

Widocznie rację miałem, pisząc w Nrze 15 „Tyg. Sp.", że narazie powinna Makkabi swoje mecze przerwać dla treningu. Taką grą, jaką ostatnio się Makkabi

popisuje, kompromituje ona A klasę wileńską. O ile ten stan rzeczy potrwa dalej, to Makkabi odpadnie z A klasy niemniej zasłużenie, niż do niej weszła. Wybaczcie mi Szanowni Makabejczycy za te gorzkie słowa ad vocem. Słusznie mówią, że »prawda oczy kole", chociaż inni znowu powiadają, że „summum jus — summa iniuria".

Po zawodach Wilja — Makkabi (we Wilnie) umieścił »Kurjer Wileński" w Nrze z 7 b. m. notatkę p. t. „Karygodny czyn", w której podkreśla, zresztą niezbyt słusznie, niekarność Makkabi, udającej po straceniu 2 punktów pokrzywdzonych mistrzów. Następnie wyraża autor tej notatki nadzieję, że »W. G. i D. zajmie się powyższą sprawą i odpowiednio napiętnuje czyn niesfornych arogantów". Szanowny autorze tej notatki! Możeby się pan łaskawie pofatygował i wymienił także, po której stronie oni się znajdowali?

12. IV. **Jutrzenka (Kraków) — 1 p. p. Leg. 2 : 1 (0 : 0).** Boisko 1 p. p. Leg. Porządek przed zawodami arcyskandaliczny. Według afiszów miał się mecz rozpocząć o godz. 4 popoł. Oprócz tego większa część publiczności dowiedziała się, że już o godz. 12 rozpocznie się przedmecz Makkabi II — ŻAKS II, toteż o tej godz. zaczęły się zbierać tłumy u wejścia. Ani biletów, ani kasy nie było i nikogo na boisko nie wpuszczano. Powstały z tego powodu tłok pragnęli obok stojący żołnierze z 1 p. p. Leg. w dość brutalny sposób rozpędzić.

Wreszcie po godz. 3-ej pojawia się pewien pan z Makkabi z książeczką biletów i zaczyna je sprzedawać. Tłum rzuca się na niego, pragnąc prędzej wykupić bilety i dostać się na boisko. Niedobrze się chyba czuł ten litościwy pan, otoczony tłumem. Dopiero o godz 4 przed samem rozpoczęciem meczu zaczyna panować porządek. Także należy podkreślić, że przy wejściu stanęło coś 10 kontrolorów, nawzajem sobie przeszkadzających. Niektórych po 5 — 6 razy pytano o bilet, inni znowu swobodnie przechodzili bez niego. Również zadziwiającem jest, że kontrolorzy nie wiedzą jeszcze, czy współpracownicy (sprawozdawcy) pism sportowych i codziennych mają wstęp wolny. Naprz. pytano mi się 4 razy o kartę legitymacyjną, a wreszcie ostatni kontrolor nie wiedział, co ma uczynić tak, że jedynie dzięki łaskawej interwencji gracza 1 p. p. Leg. nie czyniono mi dalszych przeszkód przy wstępie. Ciekawe, że pewnemu sprawozdawcy pisma codziennego zaproponowano wykupienie biletu zniżkowego. Wszystko to podajemy, ażeby Zarządy Klubów i Wil. Z. O. P. N. zwróciły na to baczniejszą uwagę, gdyż ew. powtórzenie się takiego przyjęcia publiczności i prasy niewątpliwie pociągnie za sobą znaczne zmniejszenie się frekwencji publiczności, a może nawet przynieść i bojkot.

Co do samych zawodów, to gra była b. ładna, ambitna, niekiedy nawet ostra, ale nie brutalna. Żadna z drużyn nie miała wyraźnej przewagi. Po przerwie strzelają Krumholz i Grünberg po bramce w 10 i 16'. W 25' wypracowuje b. ładnie pozycję do strzału Zimowski, podaje Wróblowi, który ustala wynik 2 : 1.

Z drużyny gości nieźle grał bramkarz Meller I. Obrona Holländer — Offen b. dobra i pewna. Pomoc (Szteigler, Alfus, Pitzele I) naogół niezła. Dobrym jest środkowy, najlepszym prawy pomocnik. Atak b. ładnie kombinował. Wszyscy napastnicy posiadają dobre strzały i zdecydowanie, oraz zimną krew pod bramką. Skrzydłowi ataku Balzam—Barmbärzig b. dobrzy. Podobali się Grünberg i Krumholz (środkowy i lewy łącznik). Słabszym natomiast od nich jest prawy łącznik Pitzele II. Naogół cechuje Jutrzenkę b. ładna, przyzwoita gra, jaką rzadko mamy możność we Wilnie obserwować.

Dostroił się do niej 1 p. p. Leg., który grał b. dobrze. Luberda (bramkarz) ostatnio znacznie się poprawił w formie. Obrona Lasota — Misielski b. dobra. Pomoc jest jeszcze ciągle najsłabszą ze wszystkich linji. Wyróżniał się jedynie prawy Gąsiorek. W ataku b. dobrą była prawa strona Zimowski, Nawrót, obaj są ont obec nie w doskonałej formie. Środkowy napastnik, Krawczyk, dobry. Także wyróżniał się l. łącznik Wróbel. Lewoskrzydłowy Namysłowski najsłabszy z ataku.

B. dobrze sędziował p. Śliwa. Publiczności dużo.

Przedmecz **Makkabi II — ŻAKS II** 5 : 0 (2 : 0). Z 4 karnych wyzyskała Makkabi trzy. Sędzia p. Szneider.

13 IV. **Jutrzenka — Makkabi** 1:1. Rec. w nast. n-rze.

Z lwowskiego grodu.

Wspaniała pogoda niedzielna. Pierwsze naprawdę międzynarodowe zawody sportowe we Lwowie. Olbrzymie zainteresowanie tut. świata sportowego. Wysprzedane trybuny. Wielotysięczne rzesze otaczają boisko Pogoni. Ekwilibrystyka Hakoahu. Ambicja i ofiarność odnoszą zwycięstwo. Wahania sędziego doprowadzają do ekscesów. Drugi dzień zawodów czyli: grają czy nie grają? Pojednanie poważnionych. Wspaniała biesiada sportowa. Koniec dobry, wszystko dobre. Wywiady. Bankiet.

12. IV. Pogoń — Hakoah (Wiedeń) 2 : 1 (2 : 0). 13. IV. 0 : 2 (0 : 1).

Tegoroczne święta wielkanocne, obdarzone idealną wprost pogodą wiosenną, złożyły się na wspaniałe tło do pierwszych międzynarodowych zawodów futballowych. Zawody te otwierają wprawdzie cykl pierwszorzędnych imprez sportowych, ale zdaje się, że pod względem zainteresowania świata sportowego są bez konkurencji. Hakoah wiedeńska, po zwycięstwie nad Rapidem (4:1) i Slavią (5 : 3), zjechała w gościnę do mistrza Polski, mając wszelkie szanse bezapelacyjnych zwycięstw, forma i poziom Wiedeńczyków pozwalały też spodziewać się istnych biesiad sportowych. Toteż z górą 8 000 osób zaległo trybuny, partery i wogóle wszelkie możliwe tylko miejsca na boisku Pogoni, łaknąc emocji. Jak to zwykle w czasie gościny Hakoahu bywa, tak i tym razem na mecz w niedzielę przybyło wiele takiej publiczności, która zresztą nigdy nie interesuje się sportem, toteż ubolewać należy, że rzesze te, zrażone incydentami niedzielnymi, zapewne nadal stronić będą od tego rodzaju imprez sportowych. Wielka szkoda, że propaganda zmieniła się wprost w odstraszenie. Miarą zainteresowania w mieście niech będzie fakt, że już od godz. 2 popoł. nie było w mieście ani auta, ani dorożki (nawet na lekarstwo), a między 4-tą a 6-tą miasto było, jak wymarłe. Pierwszy to raz we Lwowie od lat, że sport nadał piętno $^1/_4$-miljonowemu grodowi.

O godz 4.15 wychodzą obie drużyny wśród gromkich oklasków na boisko, a za niemi, generalicja Pogoni i kierownicy ekspedycji wiedeńskiej. Serdeczne przemówienia, wspaniały puhar, wręczony gościom, rozdanie nagród graczom Pogoni za zdobyte mistrzostwo, fotografowie przy pracy, gwizd sędziego p. Decowskiego i drużyny ustawiają się naprzeciwko siebie w następujących składach.

Hakoah: Fabian, Scheuer, Pollak (Wegener), Fried, Guttman, Pollak, Nemes (Szwarz), Häusler, Grünwald (Nemes), Eisenhoffer, Szwarz (Grünwald). (W nawiasie zmiany w czasie gry). Pogoń: Görlitz, Olearczyk, Maurer, Hanke, Fichtel, Gulicz, Słonecki, Bacz, Wacek, Garbień, Szabakiewicz.

Cisza zaległa, wszystko w napięciu, Hakoah zaczyna grę. Goście w nadziei wysokiego zwycięstwa, pewni siebie, a niedoceniając coprawda nieco stremowanych gospodarzy, inicjują szereg wspaniałych ataków, kończących się huraganem bomb na bramkę Pogoni, gdzie, atoli Görlitz stoi na straży. Dziesięć minut silnej przewagi Hakoahu, nacechowanej przytem wielką ilością ekwilibrystycznych tryków Häuslera, Nemesa i Guttmana, nie mogą mimoto przynieść realnego sukcesu. W tem wyrywa się niestrzeżony lewoskrzydł. Szabakiewicz, dobry bieg, błąd Hakoahu, a przytomny i wszędobylski Wacek momentalnym, błyskawicznym, górnym strzałem. zdobywa pierwszą bramkę. Podniecona dotąd publiczność może lżej i spokojniej odetchnąć, a niemilknącymi i huraganowymi oklaskami odwdzięcza się za to swym ulgodawcom. Goście nie tracą jeszcze głowy, wciąż wysyłają niestrudzonego Nemesa w bój, a bombiarz Eisenhoffer zasypuje Görlitza gradem skórzanych pocisków. Lecz czy może ktoś dać radę Görlitzowi? Wszak z Görlitzem nawet słupki bramkowe dobrze żyją, bo gdyby nie ten drewniany sprzymierzeniec, to kto byłby wstrzymał piorun Eisenhoffera w 30'? Bogowie sprzyjają Görlitzowi. W 32' przykrzy się Wackowi to bombardowanie, wraca się do swych tyłów, a dostawszy piłkę wysyła dobrze w tym dniu dysponowanego Szabakiewicza, ten korzysta z błędu Scheuera, lekko oddaje piłkę do Bacza, który też krótkim, przyziemnym strzałem zdobywa drugą bramkę. Znów burza oklasków. Lwów patrzy już z otuchą w niedaleką przyszłość! Goście tracą głowę, a choć w polu precyzyjną grą zaimponować mogą nawet najzaciętszemu wrogowi, to przecież pod bramką razi ich nieudolność. Do 45' mogła też Pogoń powiększyć stan swego posiadania, gdyby gwizdek sędziego nie przyszedł w sukurs gościom.

W drugiej połowie nerwy gości strzępią się. Pogromcy Rapidu i Slavii załamują się, nie pomaga finezyjna wprost gra główkami całej prawie jedenastki wiedeńskiej, nie pomagają niezliczone „majstersztyki" kombinacyjno-taktyczne, gracze nie panują nad swymi nerwami, a gdy Gulicz w pierwszej linji, a częściowo też Fichtel, zachęceni wahaniem i brakiem energji sędziego, pozwalają sobie zbyt często na mniej niż fair grę, gdy Pollak, Nemes i Guttman nie chcą również być dłużnymi, rozpoczyna się gra taka, jakiej nikt nie pragnął i nikt się nie spodziewał — gra brutalna. Rozpoczynają się targi graczy ze sędzią, żale i protesty, częste przerwy w grze. Sędzia orzeka wydalenie Guttmana z boiska za sfoulowanie Bacza i wreszcie swe orzeczenie cofa, tosamo powtarza się przy zamiarze wykluczenia zdenerwowanego a przez to i niesportowo się zachowującego Nemesa. Objektywny, acz zbyt miękki sędzia, p. Decowski, wypuszcza grę z rąk. Na kwandrans przed końcem Nemes, zmieniwszy wprzód miejsce ze Szwarzem, jako środek ataku przebija się przez pomoc i obronę Pogoni i strzela pewnie i celnie pierwszą i jedyną bramkę. Zdenerwowanie obu drużyn udziela się teraz publiczności. Niezliczone ataki, ożywiane licznymi foulami, nie zmieniają wyniku. Chaotyczność i brutalność była rysem charakterystycznym ostatniego kwandransa.

A gdy wyzwalający końcowy gwizd sędziego miał położyć tamę temu niesportowemu zmaganiu, kopnął Gulicz Nemesa, ten jednakowoż już po gwizdku rozpoczyna kłótnię rękoczynową z Fichtlem i Guliczem. Do tego niebudującego incydentu wtrącają się inni gracze obu drużyn i drugi parter. Awantura na wielką skalę wisi w powietrzu. Lecz dzięki interwencji wybitnych członków Pogoni, dzięki brawurowemu zachowaniu się i osłonie Dr. Garbienia, Wacka i Szabakiewicza, dostają się goście wreszcie do szatni, gdzie też pozostali przez dłuższy czas. W międzyczasie uspokoiły się umysły, co gorętsi wykrzykiwali jeszcze od czasu do czasu, ale porwani falą odpływających i do wyjść zdążających mas publiczności siłą rzeczy musieli się uspokoić i boisko opróżnić.

Już o zmierzchu w spokoju i bez jednego wypadku wrócili goście automobilami do hotelu. Czy kogoś winić należy za te niemiłe i wszystkim prawie przykre incydenty? Śmiało rzec można, że nikt istotnej winy nie ponosi. Gracze zdenerwowani, jak to zwykle na takich zawodach bywa, sędzia był objektywny, a że tak gorących i zdenerwowaniem przeładowanych zawodów nie utrzymał w karbach, to przecież nie jego tylko wina! P. Decowski miał najlepsze chęci. Zresztą czyż najlepszym sędziom wiedeńskim, jak Retschury'emu, prof. Schmiegerowi, nie zdarzało się tosamo?

Poniedziałek stał pod znakiem niepewności. „Grają, czy nie grają" — oto pytanie, które wędrowało z ust do ust. Już w godzinach wieczornych w niedzielę, po przykrych incydentach na boisku, krążyły po mieście rozmaite plotki i wersje. Świat sportowy był więcej podniecony, aniżeli kompetentne czynniki Pogoni i Hakoahu, które między sobą sprawę jeszcze w nocy 12. IV. zupełnie załatwiły. Delegacja Hakoahu złożyła na ręce Pogoni odpowiednią deklarację, Pogoń przyjęła ją do zatwierdzającej wiadomości, Nemes wyjechał natychmiast do Wiednia, a więc wszystko w porządku. Lecz do tej całej niemiłej afery wmieszała się Dyrekcja Policji, a nawet Województwo, które to władze nawet nosiły się z zamiarami niezezwolenia na rozegranie poniedziałkowych zawodów. Stąd też: „grają, czy nie grają", było hasłem dnia!

Lecz w godzinach przedpołudniowych doszło przecież do porozumienia między Pogonią, a władzami politycznemi, tak, że po przyjęciu kilku (profylaktycznych) warunków zezwolono na mecz: Pogoń miała wyznaczyć 40 ordnerów, znakomitsi i poważani członkowie mieli ponadto czuwać nad ogólnym spokojem, silny oddział policji konnej dookoła boiska, gęsto (co 10 m) umieszczone na bieżni posterunki policji pieszej, kilku komisarzy itp.

Lecz wszystkie te, choć słuszne zarządzenia, były wcale niepotrzebne. Żaden najmniejszy nawet incydent nie zakłócił spokoju. Zgoda i pojednanie obu drużyn, które wyszedłszy w poniedziałek o 4·15 na boisko, przez podanie ręki i przyjacielskie powitanie zatarły niemiłe wczorajsze wrażenie — udzieliły się też i widowni. Zdaje się, że zbytecznym był też zakaz p. Dowódcy D. O. K. generała Malczewskiego, udzielony p. kpt Bilorowi, który miał zawody poniedziałkowe prowadzić. Ale rozkaz jest rozkazem tak, że w ostatnich prawie godzinach, za obopólnem porozumieniem Hakoahu i Pogoni, objął zawody p. Schorr z Przemyśla. Lecz śmiało rzec można, że i bez sędziego byłyby się zawody w zupełnym porządku odbyły. Obie drużyny grały tak wzorowo, poprawnie i spokojnie, że zadanie sędziego było łatwe i wdzięczne!

Hakoah: Fabian; Scheuer, Wegener; Fried, Guttmann, Pollak; Grünfeld, Szwarz, Häusler, Eisenhoffer, Grünwald. Pogoń: Tak, jak wczoraj, tylko w II. połowie schodzi Fichtel, jego miejsce zajmuje Wacek, Bacz gra na środku, Słonecki pr. łącznik, a Smaczyński pr. skrzydło!

Z powodu braku miejsca ciąg dalszy w następnym nrze

Ze sportu poznańskiego.

Mistrzostwa rozpoczęte. Walka o tytuł mistrza Polski wre w całej pełni. W Poznaniu w pierwszym dniu zmagań stanął ambitny **T. K. S. z Wartą** 4 : 2 (1 : 1). Obie drużyny w najsilniejszych zespołach. Początek mają goście. Niedługo jednak jest piłka w ich posiadaniu, gdyż staje się łupem Warty. Chwile pierwsze zdradzają, że to nie walka towarzyska, lecz wybitnie zażarta gra o punkty, o mistrzostwo. W 13' pada 1 bramka dla zielonych. Wykonawcą jest wyrafinowany Przybysz; pakuje on ją pod sam drążek poprzeczny. Gra początkowo równa, przechyla się na stronę gości, którzy prawie do końca połowy goszczą na polu gospodarzy. Wynikiem akcji Toruńczyków jest bramka wyrównująca. Pierwsza połowa kończy się przy wyniku remisowym.

Zmiana ma przynieść rozstrzygnięcie. Tak się też stało. Warta dowiodła, że stanowi lepszy zespół z pokaźną rutyną. Gra staje się zajadlejszą i w pierwszem pociągnięciu goście uzyskują drugiego gola. 2 : 1 dla Torunia. Wielkie poruszenie na widowni. Zachęcanie drużyny miejscowej skutkuje. Warta przechodzi do ofenzywy, którą ma do końca gry i wyrównuje 2 : 2 z główki Szmyta. — W dalszym ciągu gry rzadko schodzi Warta z pola gości. Za foul obrońcy T. K. S.-u dyktuje sędzia rzut karny, z którego miejscowi przez Spojdę stawiają wynik na 3 : 2. Nieliczne ataki gości nie mogą już wpłynąć na zmianę wyniku. Przeciwnie, zieloni zdobywają czwartą bramkę. Dalsza gra nie wpływa już na rezultat. Warciarze bronią się za ostro, powiedziałbym nawet chwilami — brutalnie, w szczególności odnosi się to do Spojdy i Kosickiego. Kilka jeszcze akcji T. K. S.-u mija się z celem i sędzia, p. Hanke z Łodzi, nie wyróżniający się ponad przeciętnych sędziów miejscowych, kończy zawody.



Z międzyklubowego biegu Unji poznańskiej Pierwszy od lewej zwycięzca Szwarc (Warta).

Z Warty w osadzie podobała się trójka środkowa. Pomoc była bez zarzutu. W obronie lepszy Jarzembowski. Bramkarz zadowolnił. Drużyna mistrza toruńskiego miała dobrego bramkarza. Obrona bardzo pracowita. Tyły mało pracowały z atakiem, atak nie stał na swym zwykłym poziomie. Publiczność naogół zachowywała się spokojnie.

Kilka dalszych spotkań przyniosły następujące wyniki: Warta I jun. — T. K. S. I. jun. 4 : 0. Juniorzy Warty (uciekinierzy Unji II jun.) zwyciężyli łatwo, gdyż słaby był przeciwnik Torunia — Unja II — Liga I 4 : 4 (3 : 0). Słaby bramkarz Unji przyczynił się walnie do takiego wyniku. — Posnania I jun. - Unja I jun. 4 : 3. Słaba gra obu stron. — Unja III — Amator I 0 : 3 (0 : 1).

Podczas gdy mistrz naszego okręgu pojechał do Warszawy na rozprawę futb. z Polonją, — Varsovja dwukrotnie otrzymała „lanie" od Posnanji 3 : 1 (3 : 0) i Unji 3 : 1 (2 : 1). Posnania stanęła do zawodów w sobotę i przy udziale około 600 publiczności rozegrała w swym najlepszym składzie zawody z osłabioną drużyną Varsovji. Do połowy gra była wprost nudna i Poznańczycy bez zbytniego wysiłku uzyskują trzy bramki, bo jedną pakują sobie goście sami. Podobno i druga w ten sposób weszła, a trzecia to była najładniejsza. Dopiero po zmianie Harcerze pokazali, że grać umieją i przez dłuższy czas duszą bielutko wygalowaną Posnanję i tylko jedna bramka nagradza tę pracę. Dalsze ataki wyniku nie zmieniają. Sędzia, p. Mallow, kończy zawody.

W drugim dniu goście, zasileni przybyłemi siłami, ulegli z rezerwą stającą Unją. Tempo, zwłaszcza w połowie pierwszej, było wprost mordercze. Atak Unji ładnie prowadził piłkę na bramkę, za to nie wiedział, jak na nią bić i grzeszył hyperkombinacją. Pierwszą bramkę zdobywa Zapłata, zjeżdżając z lewego skrzydła aż na prawego łącznika, a nieco później Klepacki stawia wynik na 2 : 0. Goście w lekkiej ofenzywie. Tyły Unji mają wiele roboty z lotnym atakiem warszawskim, który był najlepszą częścią drużyny. Miast na róg obrońca z grzeczności dla gości zdobywa bramkę honorową. Zmiana. Gra nadal żywa, staje się chwilami zbyt ostra, ale nie brutalna. Tylko jeszcze jedną bramkę pakuje Szepe dla Unji i to z rzutu karnego. Przy stanie 3 : 1 p. Adamski, sprawując swój urząd bez zarzutu, kończy grę. Z Unji najlepszy był Kaźmierczak na centrze pomocy, z gości bramkarz.

Podczas przerwy urządzony przez sekcję Unji bieg na 1500 metrów dał po silnym finiszu zwycięstwo Kubikowi nad Repetą w czasie 5,09. Trzeci był Nogaj Teofil. Zainteresowanie biegiem było znaczne. Publiczność żywo oklaskiwała przybywających do mety.

Ładne zwycięstwo odniósł Szwarc z Warty nad Szelestowskim w biegu okrężnym w Gnieźnie. Szwarc jest dziś bezsprzecznie jednym z najlepszych naszych długodystansowców. Udział w biegu wzięło ponad 30 zawodników. Stelli przypadły 3 i 4 miejsce przez Szymańskiego i Mallowa. Publiczności bardzo wiele na wszystkich ulicach. Organizacja naogół dobra.

Przed zawodami Unja — Varsovja bokserzy Unji zorganizowali trzy walki. W pierwszej walce wystąpili Jezierski i Bera, która skończyła się po czterech rundach nierozstrzygniętym wynikiem. Najciekawsze spotkanie było między Matuszewskim i Grabskim. W drugiej rundzie przez k. o. wygrywa Matuszewski. Pokazowa walka Kuczkowski — Walkowiak wypadła doskonale. Licznie zgromadzona publiczność żywo darzyła oklaskami zawodników. Sprawozdanie z zawodów bokserskich Warta — Kujawski Klub Bokserski w przyszłym numerze.

Warta — Brandenburg (Drezno) 12. IV. 3 : 1 (2:2), 13. IV. 2 : 2 (2:1) Rec. w nast. nrze.

---

15 i 16 bm. bawi w Grodnie Unja poznańska i gra z Hasmoneą i Resovią.

25 i 26 gra Wilja wileńska mecz i rewanż z Kresovią w Grodnie.

Z podokręgu tarnowskiego.

Jutrzenka (Tarnów) — Zorza 4:0 (1:0) Dwie najsilniejsze drużyny C-klasowe rozegrały przed nadchodzącemi mistrzostwami próbne zawody. Zwyciężyła drużyna trwalsza i energiczniejsza, drużynę o słabszej konstrukcji fizycznej, lecz lepszych walorach technicznych. Z uznaniem należy podkreślić grę „fair“ Kamma, dzieki czemu wartość jego, jako gracza, znacznie się podniosła. Gracz ten, który dawniej był postrachem wszystkich przeciwników, starał się zawsze unikać jakichkolwiek zderzeń i jeśli się na stałe przyzwyczaji do takiej gry, może stanowić podporę ataku Jutrzenki. Sędziował dobrze p. Jortner.

Mistrzowstwa kl. B. podokręgu tarnowskiego. Bierze w nich udział 10 drużyn, podzielonych na dwie grupy, tarnowską i rzeszowską. Dzięki podwyższeniu ilości drużyn pozostały skazane w ub. roku na ostatnie miejsce kluby, Bochnia i Samson (Rzeszów) w B klasie, przybyły natomiast z C kl. Metal (Tarnów) i Sandecja (Nowy Sącz).

W grupie tarnowskiej ma, jak zawsze, Tarnovia abonament na pierwsze miejsce. O drugie miejsce rozegra się walka między Metalem, a Samsonem, w której większa technika i niewątpliwie lepszy poziom gry przemawiają za Samsonem, lecz twardy i polegający na przewadze fizycznej sposób gry Metalu może ostatecznie przechylić szalę w mistrz. na korzyść tego ostatniego. Również dwie następne drużyny Bochnia i Sandecja mogłyby jakieś słówko wtrącić. Na własnem boisku stanowią one twardy orzech do zgryzienia, a niejeden faworyt właśnie o takich „outsiderów“ się potknął. Jeśliby wszystko odbyło się według przewidywań papierowych, miałaby tabela następujący wygląd: 1. Tarnovia, 2. Samson, 3. Metal, 4. Bochnia, 5. Metal.

Do grupy rzeszowskiej została przydzielona Wisłoka dębicka, wskutek czego i tam 5 drużyn o mistrzostwo walczy. Przypuszczalnie wysunie się tam tradycyjnie mistrz Resovia na czoło. Poważnego konkurenta mają Rzeszowiacy w Czarnych jasielskich, o ile słynna uchwała magistratu jasielskiego nie odbiła się również na formie drużyny. Niełatwą zaporą okaże się Wisłoka, niebezpieczna zwłaszcza na swojem boisku (Wisłoka — Tarnovia 1:1) Może wkońcu i Bar-Kochba postara się powtórzyć zwycięstwo z ub. roku nad Resovią. Szanse Samsonu rzeszowskiego są nikłe. Jeżeli w przyszłym roku nie nastąpi jakieś nieprzewidywane powiększenie B-kl., to Samson zmuszony będzie borykać się w C-klasie. Tu więc, naszem zdaniem, tabela przybierze następujące ukształtowanie: 1. Resovia, 2. Czarni (Jasło), 3. Bar Kochba (Rzeszów), 4. Wisłoka (Dębica), 5. Samson (Rzeszów). Niespodzianki są wprawdzie w każdym razie możliwe, radykalnych jednak zmian w tabeli nie należy oczekiwać

Klasa C została znacznie rozszerzoną i podzieloną na większą ilość grup. Zwycięsko wyjdzie prawdopodobnie Zorza, niezłe widoki ma także Jutrzenka, inni zaś kandydaci, od ŻMS począwszy, będą miały przydzieloną nieprzyjemną rolę dostarczania punktów.

Tarnów — Rzeszów 2:0 (0:0). Już zdawna projektowane zawody między dwoma najsilniejszemi miastami podokręgu doszły nareszcie do skutku. Czy podokręg postąpił rozstropnie, naznaczając je na sam początek sezonu, należy wątpić. Zazwyczaj taki mecz stanowi clou sezonu i wskazanem jest z tej racji rozegrać go raczej na zakończenie, niż na początek sezonu. Mało fachowy zarząd podokręgu nie kierował się temi względami i miał przytem o tyle szczęście, że sprzyjała mu pogoda. Niestety zjawiło się dość mało widzów, gdyż zaledwie tysiąc otaczało boisko Samsonu, niebardzo zadowolonych, że gra trwała tylko 2x40 minut.

Tarnów wystawił następującą jedenastkę: Bachner; Messinger (Samson). Ziemian; Srebro (Tarnovia), Kleinhandler (Samson), Błachowski (Tarnovia); Armatys (Metal), Woreczek (Samson), Macko, Jachimek, Golonka (T.). Z wyjątkiem skrzydłowego nie można wyborowi niczego zarzucić, ponieważ chwilowo Tarnów lepszych graczy nie posiada. Bachner wprawdzie utrzymał czysto bramkę, ale zdradzał chwilami niepewność. W obronie wybijał się na pierwszy plan Ziemian, niestrudzony i zacięty bojownik, nie wzdrygający się czasami przed użyciem niedozwolonych środków. Pomoc pracowała nierównomiernie. Srebro słynie już z niesportowych tryków, że każdy atak przeciwnika zatrzymuje ręką. W ataku zawiodły w pierwszym rzędzie skrzydła, szczególnie lewe, aż z drugiej Tarnovii wyłowione. Zapytujemy, czemu nie wstawiono Skwiruta, albo Goldmanna. Trójka środkowa stała co do strony technicznej na wysokości zadania, jednakże wykazywała zastraszający brak celnych strzałów, czemu wogóle Rzeszów zawdzięcza stosunkowo niewielką klęskę.

Rzeszów reprezentowało 6 ciu graczy Resovii i 5 ciu z Bar-Kochby. Ogółem da się powiedzieć i to z pewnym rodzajem wstydu, że Rzeszów przedstawiał technicznie lepiej wyszkoloną jedenastkę od tarnowskiej. Pomimo to uległ i to zasłużenie, a nawet mogło być znacznie gorzej, gdyby nie pechowaci strzelcy tarnowscy. Bramkarz Bar-Kochby zadowolnił, w obronie był Małecki podporą, gdyż wysoka jego postać dawała mu w walce o górne piłki znaczne plus nad małymi napastnikami Tarnowa. Pomoc słabo trzymała trójkę Tarnowa, a w ataku wyróżniał się nieco środkowy. Skrzydła fizycznie niedomagały, a łącznicy stale przegrywali w pojedynkach z defenzywą Tarnowa.

Przebieg gry odznaczał się monotonnością, albowiem rzadko kiedy zdarzały się groźniejsze chwile przed bramkami. Tarnów wciąż w ofenzywie, lecz napastnicy przestrzeliwują z najdogodniejszych pozycyi, wskutek czego do pauzy wynik pozostaje bezbramkowy. Po zmianie bramkarz rzeszowski broni ze szczęściem z kilku kroków ostry strzał Jachimka, najładniejszy jego wyczyn w tym dniu. Zawiła sytuacja pod bramką Rzeszowa kończy się, że kilku graczy razem z piłką wpada do siatki i trudno dociec, kto właściwie jest sprawcą pierwszego goala. Stwierdzić natomiast należy, że drugą bramkę i ostateczny wynik ustalił Macko, poczem grano tylko o utrzymanie wyniku.

Sędziował bez zarzutu p. Ziemiański z Krakowa.

F. A.

Jasło — Rzeszów 2:0 (0:0). Otwarcie sezonu przyniosło zwolennikom i fachowcom niemiłe rozczarowanie. Wystawienie na jeden dzień dwóch reprezentacji, jedną przeciw Tarnowowi, drugą przeciw Jasłu, było z góry rzeczą bardzo niebezpieczną, gdyż Rzeszów z trudem może się zdobyć na wystawienie choćby jednej reprezentacji. Dlatego klęski 2:0 na obu frontach nikogo nie zadziwiły, powiedziałbym nawet, że były zgoła nieoczekiwanym sukcesem, zwłaszcza dla wtajemniczonych w tutejsze stosunki. Zadziwi tylko sposób ustawienia składów reprezentacji. Team A przeciw Tarnowowi musiał zawieść, gdyż cała linja pomocy składała się z graczy dobrych na całkiem złą prowincjonalną klasę C, a typowy pomocnik Hirsch zasilił(?) atak. Jednak zupełnie charakterystycznym był team B przeciw Jasłu. Na team ten złożyli się gracze następująco: 1 weteran z Resovii I, i Barkochby I, 3-ch ze Samsonu, reszta z drugich, wzglę-

dnie trzecich drużyn Resovii i Barkochby. Najlepsi gracze tutejsi, Tułecki, Herschdörfer, Weintraub i inni, nie znaleźli miejsca, ani w jednym, ani w drugim teamie. Dlaczego? Znowu jakieś animozje osobiste, niedołęstwo kompletne i niefachowość. Naprawdę, że zadziwić musi, komu się powierza ustanowienie składów. Gra sama niżej wszelkiej krytyki, gracze wprost piłki kopnąć nie umieli, a niektórzy zamiast piłki tylko nogi przeciwników szukali. Wynik 6 : 0 odpowiadałby właściwemu stosunkowi sił. Sędzia bardzo marny. *M. F.*

Z Rzeszowa. 12. IV. Hagibor (Przemyśl) — Bar Kochba 3:2 (1:0). Rec. w nast. nrze.

Sekcja lek. atl. Cracovii urządziła 13 bm. międzyklubowy bieg sztafetowy na przełaj. 1) Cracovia I. (Pobóg. Lubaczewski, Drozdowski, Dąbrowski, Irblich) w 11'47·8", 2) Wisła, 3) AZS, 4) Cracovia II., 5) Koło Młodz. Akad. Wieliczka, 6) RKS Legja. Dziwiono się brakowi drużyny Makkabi i Jutrzenki.

Makkabi — Czarni grają 19 bm. we Lwowie. Jest to pierwszy mecz tych drużyn od jesieni 1919 r., kiedy to Czarni wbrew umowie wysłali na rewanż do Krakowa (we Lwowie wygrała Makkabi przedtem 1 : 0) garnitur rezerwowy ku oburzeniu całej publiczności, pokonany wówczas przez Makkabi 7 : 0. Obecnie Makkabi zarzuciła dawną urazę i wyjeżdża pierwsza do Czarnych.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.